10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

„WIERZĘ W ZWYCIĘSTWO. ALE TYLKO WTEDY, GDY TEN ŚWIAT CICHY ZDOŁAMY OBUDZIĆ, GDY BIERNA POCZCIWOŚĆ ZOSTANIE PRZEKSZTAŁCONA W CNOTĘ WOJUJĄCĄ, GDY NISZCZĄCEJ POZODZE PRZECIWSTAWIMY POŻAR TWÓRCZY.
I WIERZĘ, ŻE NIEJEDEN POLAK, DZIŚ ROBOT NA ŻOŁDZIE BRACI FARTUSZKOWYCH, OCKNIE SIĘ, WIDZĄC ŁUNĘ, I KRZYKNIE NAM: SZCZĘŚĆ BOŻE!"

Antoni Borkowski
„Za kulisami wielkiego kapitału"

Nr. 250 A — Warszawa, czwartek 12 sierpnia 1937 r. — Rok XII

Bojkot żydów w Łomży

Zwiększył o 100 proc. obroty chrześcijan

ŁOMŻA, 11. 8. (tel. wł.). Na tle akcji bojkotowej sklepów żydowskich doszło w Łomży podczas ostatniego targu do bójki na rynku.

Według otrzymanych informacji narodwcy zorganizowali pikietowanie sklepów i straganów żydowskich.

Żydzi poczęli ostro występować przeciwko pikietom. W pewnym momencie jeden z agresywnie występujących żydów spoliczkował stojącego na pikiecie narodwca.

Na tym tle wyniknęła bójka, która wywołała wśród łomżyńskich żydów paniczny popłoch. Zaczęli gwałtownie zamykać sklepy, a znajdujące się na rynku stragany błyskawicznie zostały rozebrane i usunięte.

Dzięki natychmiastowej interewncji policji do większych awantur nie doszło.

W wyniku skutecznie przeprowadzonej akcji bojkotowej obroty w sklepach chrześcijańskich zwiększyły się w wielu wypadkach nawet o 100 procent.

Żydzi, przerażeni taką sytuacją udali się ze skargą do policji i do starosty, denuncjując szereg osób, wśród nich jako rzekomego organizatora zajść b. więźnia Berezy p. Przybyszewskiego.

Straszne odkrycie elektromontera

Trup, zakopany w piwnicy

Ślady tragedii z przed 10 laty

Makabrycznego odkrycia dokonał w piwnicy domu przy ulicy Wspólnej 56 elektromonter Edmund Ciarkowski. Wczoraj rano przeprowadzał on instalację elektryczną w piwnicy, lewej oficyny tuż przy klatce schodowej. Elektromonter pragnąc uzyskać połączenie z pionem począł kopać dół. Na głębokości 25 cm. łopatka uderzyła nagle o jakiś twardy przedmiot. Elektromonter poświecił latarką w tym miejscu. Oczom jego przedstawił się wstrząsający widok. W pozycji poziomej leżał nawpół zbutwiały szkielet kościotrupa. Przerażony odkryciem Ciarkowski wybiegł z piwnicy alarmując po drodze lokatorów domu. Na miejsce wezwano policję i władze sądowo śledcze, z ramienia których przybył prokurator Firstenberg. Jak się okazało z oględzin szkielet należał do starszego mężczyzny pochowanego przed mniej więcej 10 laty. Piwnica jeszcze przed rokiem należała przez kilkanaście lat z rzędu do Leona Sosenko, urzędnika na poczcie głównej, który wyprowadził się na prowincję.

Władze sądowo śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w tej wielce tajemniczej sprawie, tymbardziej zagadkowej, że kościotrup nie posiada na sobie najmniejszych oznak gwałtownej śmierci.

Z polecenia prokuratury kości mężczyzny pochowano na cmentarzu bródzieńskim. Dom, w którym dokonano makabrycznego odkrycia jest własnością umysłowo chorej Zofii Krasowskiej, w imieniu której zarządza p. Antoni Leżański, właściciel znanej cukierni.

Japońska flota wojenna w Szanghaju

Prasa japońska domaga się otwartej wojny i całkowitego zniszczenia armii chińskiej

SZANGHAJ, 11. 8. Korespondent Reutera donosi, że weszły do portu dwie wielkie i 4 mniejsze jednostki floty japońskiej. Okręty weszły w szyku bojowym z działami skierowanymi na fortyfikacje. Przejście wzdłuż fortów Wu - Sung odbyło się bez incydentu. Poza nowo przybyłymi okrętami, w porcie stoi obecnie jeszcze 12 jednostek floty japońskiej.

Zapowiedź długiej wojny

TOKIO, 11. 8. (PAT). Według informacyj, pochodzących ze źródeł japońskich, rząd w Nankinie zgromadził 6 statków, które stoją w pogotowiu i mają dokonać ewentualnej ewakuacji rządu do Hankou. Obserwatorzy japońscy oświadczają, że przeniesienie stolicy z Nankinu będzie pierwszym krokiem, jaki przedsięweźmie marszałek Czang-Kai-Szek w chwili, gdy dojdzie do przekonania, że wojny nie da się uniknąć. Panuje tu przekonanie, że władze chińskie uznały Hankou, jako miejsce łatwiejsze do obrony w czasie dłuższych działań wojennych. Lotnictwo, usadowione w Nan-Czang będzie miało dużo łatwiejsze zadanie obrony przeciw nalotom japońskim, wojska zaś rządowe znajdą punkt oparcia w linni kolejowej Pekin — Hankou. Rząd chiński dysponuje poza tym 15 statkami na Yang - Tse dobrze uzbrojonymi, zadaniem których będzie bronienie dostępu do Hankou flocie japońskiej. Rzeka zostanie zaminowana. Rząd chiński jest przekonany że te zarządzenia obronne pozwolą mu na prowadzenie wojny nawet w ciągu długich lat.

Japończycy opuszczają koncesje

SZANGHAJ, 11. 8. Ewakuując ludność japońską z miast w Chinach wewnętrznych, konsulowie japońscy Su - Czao w prowincji Kiang - Fu i Hang - Czeu w prowincji Cze-Kiang przekazali obydwie koncesje japońskie opiece władz chińskich.

TOKIO, 11. 8. Z wyjątkiem dziennika „Asahi" cała prasa japońska domaga się od rządu szybkiego rozbicia Chińczyków. Agencja Domei informuje, że armia cesarska nie chce się dać oszukać propozycjami Chińczyków, gdyż twierdzi ona, że Chińczycy chcą wygrać tylko na czasie. Koła polityczne japońskie chciałyby szybkiego rozpoczęcia działań wojennych i rozpoczęcia rokowań dopiero po ostatecznym rozbiciu wojsk chińskich, a to dla uniknięcia błędu, jaki rzekomo popełniła polityka japońska w Szanghaju w r. 1932.

Zajścia na ul. Bonifraterskiej

po przejechaniu szofera — żyda

We środę koło godz. 16.30 samochód ciężarowy Warszaw. Tow. Transportowego, jadący ul. Bonifraterską, najechał na tragarza żyda, ciągnącego wózek. Tragarz poniósł śmierć na miejscu.

Zebrany tłum żydów rzucił się na szofera Polaka, chcąc go pobić. Grupa przechodniów chrześcijan rzuciła się na pomoc szoferowi. Nadbiegł też policjant. Wówczas żydzi rzucili się na policjanta który zmuszony był sięgnąć po broń. Sytuacja była poważna w chwili, kiedy nadbiegli dalsi policjanci oraz przechodnie chrześcijanie, którzy uspokoili tłum żydów. Ciężko pobitego szofera zabrało pogotowie.

Należy zaznaczyć, że ul. Bonifraterska jest bardzo wąska i obecnie wobec zamknięcia ruchu koło dworca Gdańskiego przeciążona. W tych warunkach nie trudno o wypadek.

Kongres sjonistów odrzucił plan podziału Palestyny

ZURICH, 11. 8. Kongres sjonistyczny uchwalił 300 głosami przeciwko 58 rezolucję, wypowiadającą się za prowadzeniem z pewnymi zastrzeżeniami rokowań z Wielką Brytanią. Kongres odrzucił plan podziału Palestyny jako nie nadający się do przyjęcia.

Kompromitacja p. Gadomskiego przedmiotem zainteresowania

całego społeczeństwa

Nowa kompromitacja wysokiego dygnitarza ZNP w osobie kuratora szkolnego okręgu lwowskiego p. Gadomskiego, o czym doniosło z całej prasy jedynie „ABC", wywołała w społeczeństwie zrozumiałe wrażenie. Obecnie udało się nam uzyskać dalsze nie mniej ciekawe informacje w tej sprawie. Zamieścimy je na łamach „ABC" jutro i w sobotę.

Kto to jest płk. Grzędziński?

Echa jego przemówienia

„Słowo" wileńskie donosi:

Duże wrażenie wywołało w Warszawie pozbawienie płk. Grzędzińskiego funkcji dowódcy pułku Strzelców Kaniowskich.

Dymisja ta pozostaje w ścisłym związku z akcją polityczną płk. Grzędzińskiego, który od dłuższego czasu należał do głównych inspiratorów lewicy legionowej.

Płk. Grzędziński był w swoim czasie współorganizatorem dziennika p. Szuriga, a po upadku tego pisma rozpoczął wydawanie tygodnika „Czarne na białem", który był kolportowany na ostatnim zjeździe krakowskim i zawierał ostry atak na OZN.

Płk. Grzędziński prowadził nie tylko akcję publicystyczną, ale jednocześnie przygotowywał w kraju polityczną organizację mającą na celu konsolidację wszystkich elementów lewicy BBWR odsuniętej od wpływów przez OZN.

Płk. Grzędziński należał do b. popularnych osobistości w Naprawie, ZNP i masonerii (siostra jego jest żoną Andrzeja Struga, Wielkiego Mistrza Loży).

Usunięcie płk. Grzędzińskiego jest wyraźną wskazówką dla wszystkich pesymistów, że słowa Marszałka Śmigłego Rydza o „twardej ręce" wypowiedziane w Krakowie nie pozostaną tylko frazesem i że jeżeli „trzeba będzie politykować" to politykę będzie robił sam Marszałek.

O przeniesieniu płk. Grzędzińskiego na prowincję informowaliśmy już naszych czytelników.

Wielki proces „trockistów" kolejowych

72 oskarżonych skazano na śmierć

MOSKWA, 11. 8. „Wostocznaja Sybirskaja Prawda" donosi, że na sesji wyjazdowej kolegium wojskowego najwyższego sądu Z. S. R. R. w Irkucku odbył się proces 72 funkcjonariuszów w kolei wschodnio - syberyjskiej, oskarżonych o „trockizm", sabotaż, szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw oraz świadome powodowanie katastrof kolejowych, które pociągnęły za sobą wiele ofiar ludzkich. Wszystkich 72 oskarżonych skazano na śmierć. Wyrok wykonano. Powyższa wiadomość została przez prasę moskiewską przemilczana, podobnie jak wszystkie doniesienia o wyrokach śmierci na sowieckim Dalekim Wschodzie. Liczba rozstrzelanych kolejarzy sowieckich na Sowieckim Wschodzie w ciągu ostatnich dwóch miesięcy sięga 311.

Agenci obcy

Polska jest krajem, w którym z wielu powodów łatwo mogą grasować agentury obce. Przede wszystkim nasze położenie geograficzne sprawia, że obce państwa mają wyraźny interes w wywieraniu wpływu na nasze życie polityczne i gospodarcze. Fakt, że jesteśmy państwem, które ma z górą wiekową przerwę w swej tradycji politycznej, osłabia naszą odporność wobec obcych wpływów.

Trzeba prawdzie po męsku zajrzeć w oczy. Jeżeli dochodzimy do przekonania, że agentury obce mają wyraźny interes, by wdzierać się do kierownictwa naszego życia politycznego i gospodarczego, to zapytajmy, jakie przeszkody mogą im tę działalność uniemożliwić, jakie przeszkody obywateli polskich od wysługiwania się obcym interesom powstrzymają. Czy te przeszkody i hamulce są dostatecznie mocne, by wytrzymały próby i pokusy?

Mówmy jasno. Obce agentury — to nie tylko wywiad, to nie tylko działalność szpiegów. Z taką robotą obcych czynników ma do czynienia każde państwo i radzi sobie z nią środkami mechanicznymi. Bardziej już od szpiegów niebezpieczni są działacze publiczni kupieni przez obcych. Ale to są agenci świadomi i przy należytej uwadze i oględności można ich zawsze zdemaskować i unieszkodliwić. Ale najbardziej niebezpieczni są agenci ideowi, agenci półświadomi lub nawet nieświadomi swej złowieszczej roli.

Agent ideowy obcych wpływów może być albo człowiekiem, związanym z obcymi nićmi jakiejś organizacji tajnej, czy gospodarczej, albo nawet człowiekiem zupełnie niezależnym, pozostającym tylko pod hipnotycznym urokiem obcych wzorów. W obu jednak wypadkach będzie agentem obcym, będzie rzecznikiem obcych wpływów i obcych interesów.

Powiedzmy poprostu, że zagadnienie, czy ktoś jest rzecznikiem obcych wpływów za pieniądze, czy dla kariery, czy też bezinteresownie jest zagadnieniem wyłącznie natury moralnej; może mieć ono znaczenie przy wydawaniu wyroku na człowieka. Natomiast ze stanowiska narodu i jego państwa motywy, dla których ktoś działa na rzecz obcych są rzeczą drugorzędną. Kto wie, czy nie szkodliwsi są agenci ideowi, bo trudniej ich zdemaskować i często brak podstaw prawnych, by ich posadzić za kratki.

Na razie agenci obcy mają w Polsce podatny grunt. Wiele czynników na to się składa. Przede wszystkim mamy u siebie żydów, którzy z powodów, dostatecznie ogółowi jasnych, mają tysiące sposobów na to, by w drodze swych wpływów wykolejać nasze życie polityczne i gospodarcze, sprowadzać je na tory, dążeniom i potrzebom polskim obce. Następnie hulają u nas dotąd bezkarnie różne tajne i jawne międzynarodówki, stanowiące naturalne ośrodki obcych wpływów. Wreszcie rozwielmożnił się u nas zuchwale obcy kapitał, wywierający pośrednio, a nawet bezpośrednio swój nacisk na nasze życie.

Oto fortece obcych wpływów. A teraz gdzie hamulce? Brak przede wszystkim najskuteczniejszego. Brak, opartej na długoletniej tradycji polskiej linii politycznej, wiążącej każdy rząd z narodem. Stałość tej linii, trudność jej odchylania w dowolną stronę utrudniałaby zawsze agenturom obcym ich zakusy.

Brak również hamulców natury moralnej. Zbyt mało w ostatnim dziesiątku lat dbano o wartości moralne, zbyt planowo „łamano kości" i niszczono charaktery, by nie doprowadzić do zaniku bezinteresowności w życiu publicznym. A w końcu — i o tym zapominać nie wolno — metoda tajemnicy we wszelkich posunięciach w kierownictwie państwem, metoda tajemnicy często zupełnie zbytecznej, zwanej „metodą zaskakiwania", metoda tajemnicy dla sportu i efektu doraźnego, niesłychanie ułatwia drogę zakulisowym wpływom, często poręcza bezkarność.

Walka z obcymi wpływami w Polsce musi być wielostronna. Ale zacząć się musi od uzdrowienia stosunków w zakresie rządzenia państwem. Bez związania ideowego rządu z narodem, bez zapewnienia istotnej odpowiedzialności za wykonywanie władzy, obce chwasty wcisną się zawsze, nawet wbrew woli rządzących i zawsze znajdą tajemniczą osłonę.

Tadeusz Gluziński

Z. N. P. w roli bankiera

Jak donosi „Słowo" zarówno „Dziennik Poranny", jak i tygodnik „Czarno na białym" są finansowane przez ZNP. Pośrednikiem w załatwieniu tej tranzakcji miał być p. Szurig.

+ 26°

Przewdiywany przebieg pogody w dniu 12 b. m.

Po bezchmurnej nocy rano miejscami mgły. W ciągu dnia pogodnie z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w godzinach popołudniowych. Po południu lekka skłonność do burz i przelotnych deszczów.

Konferencja w Juracie

Przed paru dniami miała się odbyć w Juracie konferencja P. Prezydenta z Marsz. Śmigłym Rydzem przy udziale premiera Składkowskiego na temat sytuacji politycznej w kraju.

Katastrofalna powódź w Chinach

SZANGHAJ, 11. 8. Rzeka Yang - Tse gwałtownie przybrała. Żeglugę na największym dopływie rzeki Yang - Tse rzece Han przerwano. Tama na rzece Han została uszkodzona. Szereg miast w północnej części prowincji Konan, m. in. Anyang stoi pod wodą. Z powodu przyboru wód w kanale Cesarskim powódź nawiedziła miasta Pihsien, Chichien i Liyan w północnej części prowincji Kiangsu.

Zagadkowe zniknięcie statku

ORAN, 11. 8. W sobtę o godz. 16-ej wyszedł z portu w Algierze handlowy statek „Piavnik" (3000 ton) należący do jugosłowiańskiego towarzystwa okrętowego „Oceania". O statku tym, który w niedzielę miał przybyć do Oranu, brak dotychczas wszelkich wiadomści. Wszystkie nadawane do niego sygnały radiowe pozostają bez odpowiedzi. „Piavnik" miał na swym pokładzie pasażerów oraz ładunek drzewa i cementu.

Zegiestów bez żydów

Unikat wśród uzdrowisk polskich

Żegiestów, w sierpniu 1937 r.

Jak do tego doszło — nikt nie potrafi powiedzieć. Faktem jest jednak, że Żegiestów należy do tych, wyjątkowych niemal uzdrowisk w Polsce, w których irytujący widok zakrzywionych nosów nie niweczy skutków kuracji.

W Żegiestowie niemal zupełnie „brak" żydów. Cieszyć się należy, że przynajmniej to, wyjątkowo malowniczo położone uzdrowisko, wolne jest od plagi żydowskich kuracjuszy.

„NASI" GOŚCIE

Co jakiś czas tylko wycieczkowe autokary wyładowują całe transporty gości z Muszyny, czy niedalekiej Krynicy. Goście ci rozejrzawszy się nieco po deptaku, stwierdzają, że nie ma „ich" towarzystwa. Spacer po drodze do Krynicy działa jeszcze bardziej deprymująco. Wiadomo bowiem, że droga ta, prowadząca po stoku góry, wznosi się wysoko nad doliną Popradu. Widok w dół na niemal pionowy stok denerwuje wycieczkowiczów — można jeszcze stoczyć się aż do Popradu... Urok dzikiego krajobrazu nie działa na solidnych żydków, którzy wolą przechadzać się po łagodnych pagórkach Krynicy — to też prędko uciekają z Żegiestowa.

Może właśnie dzięki temu Żegiestów cieszy się zupełnie wyjątkowym powodzeniem wśród kuracjuszy polskich. Zarówno Dom Zdrojowy, jak i pensjonaty prywatne są pełne, najwyżej znajdzie się jeszcze miejsce w nowym luksusowym hotelu, wzniesionym przez urzędników koncernu „Małopolska". Ale to nie jest miejsce dostępne dla przeciętnych śmiertelników. Ceny są fantastyczne — nie wiele niższe niż w krynickiej „Patrii". Tylko w tym luksusowym hotelu znajdzie się paru żydków...

„CZESKA" ŁOPATA

Cieszyć się wypada, że Żegiestów znajduje się wreszcie na drodze do rozwiązania zagadnienia swego rozwoju. W Żegiestowie nie było miejsca na budowanie pensjonatów. Trzeba było dosłownie — jeżeli się chciało budować blisko nowego Domu Zdrojowego, którego powstanie było przełomem w życiu Żegiestowa, dłubać dziurę w skale i „kłaść" na niej dom w ten sposób, że z przodu były 2 piętra, z tyłu nic — po prostu dom przylepiano do skały. Obecnie postanowiono wyzyskać tak zwaną „Łopatę polską". Poprad pod Żegiestowem zatacza piękną literę „S" — drugi brzeg jest czeski — o 50 metrów od deptaka w wąwozie płynie Poprad. Za Popradem jest niewielka górka (czeska), szerokości może 80 m., po tym znowu płynie Poprad, a za nim leży „Łopata polska" ze sporym kawałkiem płaskiego terenu, nadającego się do zabudowy. Tam też wznoszą się nowe wille. Pytanie tylko, czy uda się urzeczywistnić plan przerzucenia mostu i drogi ponad „Czeską Łopatą", bo droga okólna jest wprawdzie bardzo malownicza, ale daleka.

BEZDROŻE

Drogom w Żegiestowie warto poświęcić parę słów. Obecnie trwają prace nad naprawą wąziutkiej szosy, łączącej miejscowości, leżące wzdłuż malowniczej doliny Popradu. Przejazdy zamknięte. Nasuwa się dyskretne pytanie, czy nie można tych rzeczy robić przed sezonem albo po sezonie? Na kawałeczku drogi, który nie jest zamknięty, istnieją specjalne urządzenia, ułatwiające turystykę. Obok stacji Żegiestów droga dwa razy krzyżuje się z torem kolejowym. Brak automatycznych „szlabanów". Jeden nieszczęśliwy kolejarz musi biegać na przestrzeni pół kilometra, by je zamykać i otwierać. Toteż urządzając wycieczkę samochodową wzdłuż Popradu, należy od razu liczyć się z półgodzinnymi postojami przed zamkniętymi szlabanami...

Ten rozpaczliwy prymityw drogowy odbija fatalnie od kulturalnych urządzeń samego uzdrowiska.

Przed zawarciem wielomilionowej transakcji kompensacyjnej z Czechosłowacją

Prowadzone są rozmowy w sprawie zawarcia z Czechosłowacją poważnej umowy kompensacyjnej. Czechosłowacja zakupić ma na zasadach wymiennych w Polsce krajowe surowce włókiennicze, a mianowicie: len i konopie, wartości około 25,000.000 koron czeskich. Poza tym Czesi reflektują na maszyny włókiennicze, których fabrykację rozpoczęto ostatnio w Łodzi.



Czwartek, 12 sierpnia

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7,10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 Dożynki Przysposobienia Rolniczego — pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 12.25 Koncert w wyk. Łódzkiej Ork. Salonowej. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Audycja dla dzieci. 16.15 Symfonie Beethovena — V audycja (płyty). 16.50 Jak gospodarują Angielki — gawęda 17.05 Koncert Ork. Filharm. Warsz. 17.50 Poradnik sportowy. 18.05 Pogadanka. 18.15 Georges Boulanger w roli kompozytora i wykonawcy (płyty). 18.50 Pogadanka. 19.00 „Dramat w naturze" — słuchowisko. 19.40 Pogadanka. 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy (z Wilna). W przerwie ok. g. 20.45 Dziennik i Wiadomości rolnicze. 21.45 „Wieczory sierpniowe — dialog o niebie gwiaździstym napisał Antoni Cwojdziński. 22.00 Koncert solistów. J. Czaplicki — śpiew, St. Jarzębski — skrzypce, 22.50 Ostatnie wiad. dziennika i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.06 Recital fortepianowy Wilhelma Backhausa (płyty). 15.00 Jak spędzić święto? 15.10 Muz. taneczna. 22,00 Wiad. sportowe. 22.05 Reportaż z życia. 22.20 Muz. rozrywkowa i taneczna (płyty).

Piątek, dnia 13 sierpnia

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.10 Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Muzyka popularna. 15.45 Wiadom. gospodarcze. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert Polsk. Kapeli Ludowej. 16.45 Marmurowe miasto wśród jodłowych wiosek — reportaż. 17.00 Koncert solistów: Lili Hakowska - Rozgórska — skrzypce, St. Staniewicz — fortepian. 17.50 W jaki sposób odkryto bakterie — pogadanka. 18.00 Skrzynka ogólna. 18.15 Pogadanka. 18.20 Imperio Argentina i orkiestry argentyńskie (płyty). 18.50 Pogadanka. 19.00 Muzyka angielska (płyty). 19.50 Wiadom. sportowe. 20.00 „Krynolina na zielonej trawie" czyli „Jedziemy do wód" audycja muzyczno - literacka. 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 „Wieczory sierpniowe" — dialog o niebie gwiaździstym, napisał Antoni Cwojdziński. 22.00 Recital śpiewaczy Anieli Szlemińskiej. W programie ludowe pieśni włoskie. 22.30 Muzyka włoska (płyty). 22.50 Ostatnie wiad. dziennika. Kom. meteorol.

WARSZAWA II (Mokotów).

13.00 Koncert na organach (płyty) 14.06 Koncert rozrywkowy. 15.00 Pogawędka gospodarska: Hodowla truskawek w ogródku. 15.15 Koncert solistów: Jadwiga Radwanówna — śpiew, Tadeusz Michałowicz — wiolonczela. 22.00 Wiadom. sportowe. 22.05 „Kapitan Tomek" — nowela. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.10 Muzyka taneczna.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Berlin (sprzedaż 212.17. kupno 212.11); Gdańsk (sprzedaż 100.20, kupno 99.80); Londyn 26.38; Nowy Jork 5.29 i jedna trzecia; Nowy Jork (kabel) 5.29 i trzy ósme; Paryż 19.87; Praga 18.44; Wiedeń (sprzedaż 99.20, kupno 98.80); Marka niemiecka srebrna (sprzedaż 150.00, kupno 146.00).

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwest. I em. 69.00, II em. 68.13; 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa I em. 84.00; 8 proc. L. Z. i obl. komun. Banku gosp. kraj. po 94.00 (w proc); 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 20.17; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r) 61.63 — 62.00.

Akcje: Bank Polski 106.00; Węgiel 23.00; Norblin 63.00.

Tendencja dal dewiz i akcyj niejednolita, dla pożyczek państwowych i listów zastawnych utrzymana.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Ceny rozumieją się za 100 kg. parytet wagon W-wa w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych za gotówkę.

Pszenica jednolita nowa 29.50 — 30.00; żyto I standart 23.25 — 23.50; owies I standart 27.00 — 27.50; owies I standart nowy 21.50 — 22.00; jęczmień nowy 19.50 — 20.00; groch polny 24.00 — 25.00; groch Victoria 27.00 — 28.50; łubin niebieski 15.50 — 16.00; łubin żółty 16.50 — 17.00; koniczyna czerwona sur. bez gr. kanianki 95.00 — 110.00; Koniczyna biała surowa 155.00 — 165.00; mak niebieski bez obrotów 70.00 — 72.00; mąka pszenna gat. I 46.00 — 49.00; mąka pszenna gat. II 37.00 — 39.00; mąka pszenna pastewna 24.00 — 25.00; mąka żytnia gat. I 33.50—35.50; mąka żytnia gat. II 25.50—27.50; mąka razowa 26.50 — 27.50; otręby pszenne grube z przem. stand. 17.50 — 18.00; otręby miałkie 16.50 — 17.00; otręby żytnie z przem. stand. 16.50 — 17.00; makuchy lniane 24.00 — 24.50; makuchy rzepakowe 19.00 — 19.50.

Ogólny obrót 1623 ton, w tym żyta 372. Usposobienie stałe.

800 robotników okupuje miejsce pracy

Strajk na budowie toru

„Częstochowa — Siemkowice"

Z Częstochowy do Siemkowic jest budowany nowy tor kolejowy. Roboty około budowy tego toru prowadzi prywatne przedsiębiorstwo T. R. I., popularnie nazywane firmą „Tri".

Przedsiębiorstwo to wykonywując roboty dane mu przez państwo zastosowało niesłychany wyzysk pracy polskiego robotnika.

Robotnikom sezonowym mężczyznom, mającym na swym utrzymaniu rodziny, wyznaczono płacę dzienną po 2 zł. 40 gr., kobietom po 1 zł. 50 gr. dziennie.

Przy robotach tych zatrudnieni są bezrobotni skierowani przez „Fundusz Pracy", a pośród nich jest większość robotników, którzy zamieszkują stale w Częstochowie i pieszo udają się do pracy często kilkanaście kilometrów.

Należy zaznaczyć, że za tak niską płacę robotnicy muszą wykonywać bardzo ciężką pracę:

kopać ziemię, kuć kilofami glinę i kamienie, ładować ziemię, kamienie i linę na wózki, względnie t. zw. koleby, pchać te wózki po kilkaset metrów (przy falistości gruntu często pod górę), zastępując siłę pociągową motorów i zwierząt.

Gdy się weźmie pod uwagę, że za 2 zł. 40 gr. żądano od robotników, aby każdy z nich 16 wózków ziemi, gliny lub kamieni ukopał lub ukuł, naładował, przewiózł, wyładował i wrócił pchając wózek przed sobą, to się zrozumie słuszne rozgoryczenie tych ludzi, spychanych do poziomu — jaskiniowców i traktowanych jak pariasy.

W tak ciężkich warunkach pracy, utrudnionych w dodatku złą organizacją — robotnicy zażądali od firmy prowadzącej roboty podwyżki zarobków.

Kierownictwo robót oświadczyło, że odpowiedzi co do podwyżki udzieli za kilka dni; gdy przyszedł oznaczony przez kierownictwo robót termin, zamiast odpowiedzi co do podwyżki, robotnicy otrzymali wymówienie na 14 dni.

W takich warunkach wybuchł strajk.

Robotnicy żądają dla mężczyzn 4 złote dziennie za 8 godzin pracy i 2 zł. 50 gr. dziennie dla kobiet, również za 8 godzin pracy.

Firma odmawia robotnikom żądanej podwyżki.

Strajk objął wszystkich robotników zatrudnionych na tej linii; przy budowie toru kolejowego strajkuje około 800 robotników, z czego 400 robotników w powiecie częstochowskim, reszta w powiecie wieluńskim.

W powiecie częstochowskim roboty prowadzi firma „Tri", w powiecie zaś wieluńskim firma „Tor".

Należy podkreślić znamienny fakt, że strajkujący robotnicy przepędzili od siebie komunistów i innych wysłanników Marksa.

Strajkujący robotnicy budzą rano mieszkańców okolicznych wiosek śpiewem „Kiedy ranne wstają zorze", wieczorem zaś kończą dzień chóralnym śpiewem „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Wszyscy robotnicy dzień i noc okupują swój teren pracy, nocując pod gołym niebem na zimnie, a często i na deszczu.

Jak powszechnie wiadomo, żądania robotników nie są wygórowane, albowiem żądają oni płac powszechnie na terenie stosowanych.

Trzeba zaznaczyć, że robotnicy niewykwalifikowani, stale zatrudnieni w fabrykach na placu, czy t. zw. robotnicy podwórzowi, mają ustaloną stawkę od 3 zł. 00 gr. do 5 zł. 80 groszy dziennie.

Kobiety zaś najniżej płatne i niewykwalifikowane mają płacone od 3 zł. do 3 zł. 60 gr. dziennie i to w dodatku przy lekkiej pracy, tymbardziej więc robotnicy ci przy tak ciężkiej pracy sezonowej, winni mieć swoje żądania uwzględnione, albowiem Komisja Statystyczna ustaliła, że robotnik minimalnie powinien zarabiać najmniej 3 zł. 75 gr. dziennie, aby mógł żyć i wyżywić żonę i dwoje dzieci.

Sądzimy, że władze potrafią ukrócić nadmierny wyzysk pracy robotnika, stosowany przez zbyt łapczywego przedsiębiorcę.

Za zł. 2.30 pożytek i wygoda

Pożytkiem dla każdego jest czytanie „ABC" Nowin Codziennych".

Wygodą jest otrzymywanie pisma do domu rano, przed wyjściem do pracy.

„ABC" zaprenumerować można w Kantorze Al. Jerozolimskie 3a osobiście, pisemnie lub telefonicznie 7-27-33 i 8-18-33.

Wiadomości gospodarcze

ZAŚWIADCZENIA MIN. PRZEM. PRZY STOSOWANIU ZNIŻONYCH CEŁ

Min. skarbu wprowadziło zmianę w dotychczasowych warunkach częściowego wykorzystywania zaświadczeń min. przemysłu i handlu, dotyczących stosowania zniżonych taryfowych stawek celnych, przewidzianych w samej taryfie celnej.

Zaświadczenia min. przemysłu i handlu, zastępujące pozwolenia ministra skarbu przy stosowaniu przez urzędy celne zniżonych stawek celnych taryfowych na tkaniny techniczne, skórki cielęce do obciągania wałków przy maszynach przędzalniczych, oraz na bawełnę i odpadki wełniane, mogą być obecnie wykorzystywane przy 20 najwyżej zgłoszeniach celnych, a nie tylko przy 10, jak to było dotąd stosowane.

WYSTAWA PRZEMYSŁOWO - ROLNICZA

W Lesznie otwarto wystawę przemysłowo - rolniczą. Obejmuje ona przestrzeń 3.000 m. kw. Najbardziej reprezentowany jest miejscowy przemysł, handel oraz dział meblarstwa.

ZWYŻKA CEN ROPY NAFTOWEJ

Jak donoszą ze Lwowa cena ropy marki Standart Borysław podniosła się w dalszym ciągu i wynosi zł. 1550 — 1600 za cysternę. Odpowiednio do tej ceny podniosły się również ceny ropy marek specjalnych.

Zwyżka ceny ropy tłumaczona jest silnym popytem przy słabej podaży.

EKSPORT DRZWI PŁYTOWYCH

Ostatnio Anglia zainteresowała się sprawą importu drzwi płytowych z Polski. Zainteresowanych w imporcie jest jedenaście firm angielskich. W Pińsku istnieje pod nazwą „Standart Door" przedsiębiorstwo wyrabiające wymienione drzwi. Przedsiębiorstwo to wysłało już próbne partie towaru. Obecnie firma ta buduje nowy budynek fabryczny. Po ukończeniu budowy będzie zatrudniała 50 robotników.

NIE BĘDZIE PODWYŻKI CEN WAPNA

Na skutek interwencji Ministerstwa Przemysłu i Handlu oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Spółka Akcyjna Zakładów Przemysłowych „Kadzielnica" cofnęła zamierzoną 4 proc. podwyżkę cen wapna.

Akcja interwencyjna Ministerstwa Przemysłu i Handlu została również wdrożona w stosunku do innych wapienników Zagłębia Kieleckiego, które noszą się z zamiarem podwyższenia cen na swe wyroby.

BADANIA STANU CHAŁUPNICTWA NA WSI

Związek Izby i Organizacyj Rolniczych R. P. Zwrócił się ponownie do Izb Rolniczych z przypomnieniem pogłębienia i rozszerzenia prac badawczych nad zagadnieniem chałupnictwa wiejskiego. Związek uważa za konieczne przeprowadzenie szczegółowych badań terenowych nad przemysłem wiejskim. Dane ankiety będą z podstaw do wystąpień samorządu rolniczego w nadchodzącym okresie jesiennym do Funduszu Pracy o wystawienie odpowiednich kredytów na popieranie przemysłu domowego na wsi w preliminarzu budżetowym na rok 1938 — 39.

Bezrobotni pracownicy umysłowi z Łucka

zabiegają o skuteczną i twórczą pomoc

Przed kilku dniami redakcję naszą odwiedzili delegaci związku bezrobotnych pracowników umysłowych w Łucku przy wołyńskim ZZZ, którzy przyjechali do Warszawy, ażeby interweniować u czynników rządowych w sprawie uruchomienia prac dla bezrobotnych. Byli oczywiście u przywódców ZZZ, ale... prosili także nas o wzięcie w obronę i zaopiekowanie się ich sprawami. Jest to bardzo wymowne — nieprawdaż?

Związek pracowników umysłowych przy wołyńskim ZZZ w Łucku powstał w lutym 1937 r. Na dzień 1 lipca r. b. zrzeszonych członków było 129, w tym 43 kobiety. Wszyscy członkowie związku są na ewidencji Woj. Biura Funduszu Pracy w Łucku.

Po zakończonym okresie „sławnej" pomocy zimowej, bezrobotni pracownicy umysłowi w Łucku przeszli na zasiłek doraźny z Woj. Biura Funduszu Pracy w Łucku i zostali zatrudnieni w urzędach państwowych, samorządowych i organizacjach społecznych na terenie Łucka. Stawki bezrobotnych pracowników umysłowych wynosiły za dni rzeczywistej 4-ro godzinnej pracy, jak następuje: kawaler — dziennie 1.20, miesięcznie 30 zł. (za niedziele i święta nie płacono); 2-osobowa rodzina — dziennie 2 zł., miesięcznie 50 zł.; 3 — 5-cio osobowa — dziennie 2.50, miesięcznie 62.50; 6 i więcej osób — dziennie 3 zł., miesięcznie 75 zł.

Zawdzięczając w pierwszym rzędzie niedbalstwu lokalnych władz Funduszu Pracy, powstały w ostatnim czasie duże i częste przerwy pracy, które nie są honorowane przez Fundusz Pracy. Uwzględniając te przerwy stawki na miesiąc maj, czerwiec i lipiec r. b. automatycznie uległy zmniejszeniu: kawaler — 0,57 dziennie, 2 osoby — 0,96 gr., 3 — 5 osób — 1.20, 6 i więcej osób — 1.44.

System zasiłkowy trwał z przerwami do dnia 17 lipca r. b., w którym to dniu został zorganizowany Miejski Komitet Funduszu Pracy. Komitet ten dąży obecnie do wprowadzenia systemu dożywiania bezrobotnych pracowników umysłowych (dla samotnych kartki obiadowe, dla rodzin paczki żywnościowe). Projekty te są bardzo niepopularne wśród bezrobotnych. Między innymi i na tym tle doszło do nieporozumień pomiędzy bezrobotnymi i Funduszem Pracy, wobec czego stosunki zaogniły się.

Gdy związek bezrobotnych pracowników umysłowych ujawniał dużą aktywność, miejscowe władze Funduszu Pracy obmyśliły specyficzny sposób, zmierzający nie tyle w kierunku wyszukania pracy bezrobotnym, ile do sparaliżowania akcji związku.

Prezesa i wiceprezesa związku postanowiono „wysłać" na pracę do Sarn. Dwaj ci czołowi działacze związku, posiadając z jednej strony rodziny w Łucku, z drugiej zaś nie mając pewności, czy praca wogóle będzie, oraz nie chcąc pozostawić reszty kolegów na łasce losu — odmówili wyjazdu.

Wówczas prezes związku otrzymał zawiadomienie, że został „zdjęty" z ewidencji poszukujących pracy, co pociąga za sobą utratę wszelkich uprawnień, dotyczących pomocy doraźnej. Dodać jeszcze należy, że do Sarn wyjechało 3 bezrobotnych pracowników; tam okazało się, że żadnej pracy nie ma.

Z uwagi na stan okropnej nędzy, panującej wśród bezrobotnych pracowników umysłowych, zarząd związku rozpoczął starania u najwyższych czynników, ażeby zapobiec ewentualnym niepożądanym ekscesom.

W memoriale swym związek prosi o: 1) doraźny zwrotny zasiłek dla każdej rodziny bezrobotnego pracownika umysłowego, 2) zatrudnienie wszystkich bezrobotnych pracowników umysłowych,

3) jeśli będzie wprowadzony system zasiłkowy — wyznaczenie stawek dziennych, nie wyłączając niedziel i dni świątecznych w wysokości następującej: kawaler — 2 zł., dwie osoby — 2.50, 3 — 5 osób — 3 zł. 6 i więcej osób — 3.50 dziennie,

4) przyznanie funduszu dla związku w kwocie 8.700 zł.: na założenie kooperatywy 5.000, kiosku ze sprzedażą gazet, wyrobów tytoniowych i t. p. 1000 zł., jatki 700 zł., jadłodajni 2.000 zł., wreszcie

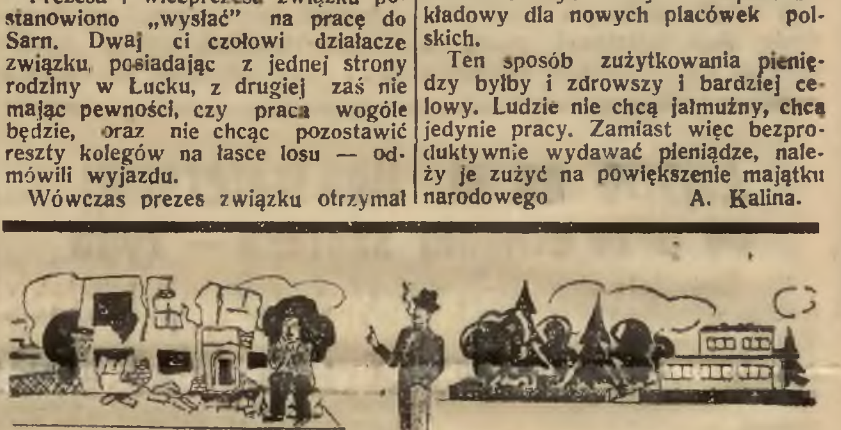
5) o zlecenie podległym urzędom państwowym, samorządowym i komunalnym, ażeby przy zatrudnianiu pracowników umysłowych posługiwali się wyłącznie bezrobotnymi pracownikami umysłowymi, pozostającymi na ewidencji Funduszu Pracy, a nie stosowali systemu protekcyjnego.

Stosowane dotychczas doraźne zasiłki, a tym bardziej mający być zastosowany system dożywiania nie rozwiąże problemu bezrobocia wśród pracowników umysłowych.

Najwłaściwszym wyjściem byłoby zakładanie placówek handlowych i przemysłowych przy pomocy finansowej Funduszu Pracy. Ogromne sumy wydawane na zapomogi i dożywianie obrócone być winny na kapitał zakładowy dla nowych placówek polskich.

Ten sposób zużytkowania pieniędzy byłby i zdrowszy i bardziej celowy. Ludzie nie chcą jałmużny, chcą jedynie pracy. Zamiast więc bezproduktywnie wydawać pieniądze, należy je zużyć na powiększenie majątku narodowego

A. Kalina.



ABC sportowe

O mistrzostwo W. O. Z. P. N.

W dniu 22 bm. rozpoczną się rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo WOZPN. Startować będą następujące kluby: Okęcie, PWATT, CWS, Granat, Znicz, Huragan, Legia, Fort Bema, Warszawianka Ib, oraz Czarni z Radomia.

W pierwszym dniu rozgrywek 22 bm. odbędą się następujące mecze:

Polonia—Orkan, Okęcie— PWATT, CWS — Granat, Znicz — Huragan, Czarni — Warszawianka Ib, oraz Legia — Fort Bema.

Eliminacje lekkoatletyczne

przed meczem z Niemcami

W dniu 13 bm. o godz. 17-ej na stadionie Wojska Polskiego odbędzie się bieg eliminacyjny na 400 metrów przed meczem Polska — Niemcy.

W biegu startować będą: Krawczyk, Szefler i Gąsowski.

W poniedziałek 16 bm. o godz. 17 na stadionie Wojska Polskiego rozegrany zostanie bieg eliminacyjny na 800 m. przy udziale Gąsowskiego, Staniszewskiego i Mittelstedta.

Trzeci turniej Jędrzejowskiej

Przed rewanżem z Marble

Jędrzejowska bierze obecnie udział w trzecim z kolei turnieju tenisowym na terenie Ameryki. Turniej rozgrywany jest o mistrzostwo wschodu w miejscowości Rye (stan Nowy Jork).

W turnieju biorą udział najlepsze rakiety Ameryki z Marble na czele.

We wtorek Jędrzejowska doszła do ćwierć finału po zwycięstwie nad Andrus 6:3, 6:4.

Tenisiści polscy w Sopotach

W dniu 11 bm. rozpocznie się w Sopotach międzynarodowy turniej tenisowy.

W turnieju wezmą udział 4 nasi czołowi tenisiści: Tłoczyński Hebda. Spychała i Warmiński.

Mecz piłkarski Vienny w Warszawie

Dziś we środę o godz. 17.15 na stadionie Wojska Polskiego rozegrany zostanie międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy znaną austriacką drużyną Vienny, a zespołem naszych kandydatów do reprezentacji Polski.

Piłkarze Vienny przybyli do Warszawy 10 bm.

Piłkarze A.K.S. na turnieju Gedanii

Ligowa drużyna piłkarska AKS otrzymała zezwolenie PZPN na wzięcie udziału w turnieju, organizowanym przez Gedanię w Gdańsku w dniach 18 i 19 września br.

W zawodach powyższych wezmą udział oprócz AKS drużyny: Gedania, F. C. Nürnberg, oraz jedna z niemieckich drużyn gdańskich.

to jest tak

KONSOLIDACJA NA LEWO

W sferach politycznych duże zainteresowanie wzbudziła konsolidacja Związku Strzeleckiego ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, który jak wiadomo jest jednym z głównych ośrodków krystalizacyjnych t. zw. porozumienia demokratycznego. Konsolidacja ta, mimo że się wyraziła w wydaniu deklaracji o formie apolitycznej, jest wznowieniem elementów lewicowych i zaszachowaniem prac O. Z. N. W tej chwili trudno jest przesądzać, czy fakt wydania wspólnej odezwy będzie miał za konsekwencję stałą ścisłą współpracę, czy też elementy w Strzelcu, stawiające sobie za cel pracę wychowania fizycznego wezmą górę i nie dopuszczą do ustalenia się współpracy z Z. N. P.

Jedno jest pewne. Już samo wydanie wspólnej odezwy z Z. N. P. nie ułatwi pracy Strzelcowi. Społeczeństwo wie bowiem dobrze, co ma sądzić o Z. N. P.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Miasto skazane na śmierć...

z wędrówek po zagłębiu borysławskim

II.

Kiedy się rozmawia z ludźmi w Borysławiu — czy to będzie wiertacz na szybie, czy kierownik kopalni, sklepikarz, nosiwoda, czy dorożkarz — od wszystkich słyszy się to samo:

— Nie ma pieniędzy, nie ma wierceń... Nie ma wierceń — jest bieda... Dawniej — Ho, ho! Lat temu dziesięć, dwadzieścia można było żyć...

Oczywiście, lat temu dwadzieścia i dziś to duża różnica, nie nie tylko dla Borysławia, ale dla całego kraju. Jednak Borysław skutki kryzysu odczuwa szczególnie dotkliwie. Łączą się one bowiem z naturalnym osłabieniem ekspansji okręgu borysławskiego, jako zagłębia naftowego. Ilość zasobów ropy maleje, zwiększa się głębokość szybów — wzrastają więc koszta wierceń i koszta eksploatacji.

TRZY OKRESY

W historii borysławskiego zagłębia naftowego wyróżnić można trzy główne okresy. Okres pierwszy trwał od chwili odkrycia ropy w Borysławiu do roku 1907. W okresie tym produkcja ropy wzrastała wprawdzie stale, lecz bardzo powoli. Eksploatacja była łatwa technicznie i tania, ze względu na taniość robocizny. Właściciele terenów naftowych, przedsiębiorcy prywatni i spółki wiertnicze — wszyscy porastali w pierze.

„NAFCIARZE"

Wytworzył się wówczas specjalny typ „nafciarza", człowieka, który dochodził do majątku najłatwiejszą drogą — bez trudu zbierając skarby ziemi. Właściciele gruntów, na których znaleziono ropę otrzymywali 20% ceny brutto ropy wydobytej z danego terenu. Owa tak zwana „ropa bruttowa" była dla wielu źródłem prawdziwych synekur. Właściciel gruntu, nie ponosząc najmniejszego wysiłku, otrzymywał od eksploatatorów co miesiąc sumę pozwalającą mu na życie wygodne, a często zbytkowne.

18 GROSZY MIESIECZNIE

To też spekulowano niemiłosiernie. Handlowano terenami, handlowano też prawem do owych 20%, dzieląc je na coraz drobniejsze ćwiartki, ósemki, szesnastki, potem czterdziestki i sześćdziesiątki. Dziś należy to już do bezpowrotnej przeszłości, choć dywidendy od owych 20% są właścicielom gruntów nadal wypłacane z całą skrupulatnością. Ale też w jakich kwotach! Jeden z owych „nafciarzy" starej daty pokazywał mi odcinki przekazów pocztowych: regularnie, co miesiąc otrzymuje aż... 18 do 19 groszy (tak!) jako owe 20% ceny brutto ropy wydobywanej z jego terenu...

Okres „prosperity" załamał się po raz pierwszy w roku 1907. W roku tym wydobycie ropy wzrasta tak gwałtownie, że wskutek nadprodukcji ceny spadają na łeb (w r. 1908 cena ropy spada z 5 — 7 koron do 1 korony za 100 kg!) Wywołuje to poważny kryzys w przemyśle naftowym.

100 WAGONÓW DZIENNIE

Nadomiar złego w roku 1908 dowiercono się ropy w szybie „Oil City". Następnie gwałtowny wytrysk. „Oil City" daje 100 wagonów ropy dziennie! Ilość niebywała nawet w skali światowej! Konkurencja jest tak miażdżąca, że wiele kopalń zamyka szyby. Poprostu nie opłaca się pompować ropy.

ŁASKAWY PIORUN

„Na szczęście" dla zagrożonych ruiną spółek kopalnianych w szyb „Oil City" strzela piorun. Sto wagonów ropy staje w jednej chwili w płomieniach. Potężny słup ognia strzela na sześćdziesiąt metrów w górę. Szyb płonie przez 6 tygodni i wszelkie próby zagaszenia go, dokonywane przez umyślnie przybyłych z Anglii specjalistów, przy użyciu kosztownych urządzeń — nie dają rezultatów. Wreszcie towarzystwo, do którego ów nieszczęsny szyb należy, wynajmuje gromadę bezrobotnych. Ci, polewani wodą, noszą w koszykach mokrą glinę i sypią wokół płonącego szybu kopiec. Sypią go tak długo, aż wreszcie fontanna płomieni niknie pod zwałami gliny...

MILION TON

Wszyscy oddychają z ulgą. Borysław po wstrząsie wraca zwolna do równowagi, ceny ropy znów idą w górę. W roku 1913 produkcja okręgu (Borysław, Tustanowice, Mrażnica, Schodnica) osiąga cyfrę miliona czterech tysięcy ton ropy naftowej.

Wybuch Wielkiej Wojny zamyka ten drugi okres, okres świetności Borysławia. W roku 1915 Moskale, cofając się przed Niemcami, — palą Borysław, pragnąc zniszczyć ten tak ważny ośrodek górniczy. I znów morze ognia rozlewa się nad nieszczęsnym miastem. Dymy i łunę pożaru widać było aż we Lwowie, odległym od Borysławia o 90 kilometrów w linii powietrznej.

POCZĄTEK KOŃCA

Ten katastrofalny pożar, to początek końca. Po wojnie rozpoczyna się trzeci okres — okres upadku Borysławia. Płytsze pokłady ropy są już wyczerpane, dowiercać się głębszych nie można, bo nie ma na to pieniędzy, ropę trzeba „tłokować", lub „łyżkować", bo dawno już przestała płynąć sama...

W roku 1936 produkcja tegoż okręgu wynosiła zaledwie 350 tysięcy ton ropy. Borysław zwolna zamiera.

Coraz rzadziej dokonuje się nowych wierceń, i coraz rzadziej rozbrzmiewa charakterystyczny śpiew — sygnał wiertacza przy pracy:

— Hoohoohooo... jaaa, gotów!...

Stanisław Grzelecki

KOLCE BEZ RÓŻ

SPRAWNOŚĆ PAT-A

9-go sierpnia PAT podał redakcjom teleskryptorem jako arcypilną wiadomość:

W powiecie łuninieckim wilki porwały pasącego bydło 8-letniego Michała Leonowicza. Po chłopcu nie znaleziono żadnego śladu.

Pomijając bezsensowność tej bujdy — wilki mogły rozszarpać chłopca i wtedy ślady by były, ale wykluczone by go wzięły do pyska i uniosły jak wrona kawałek sera — łatwo sprawdzić, że bujdę tę zamieścił figlarnie już 4-go sierpnia jeden z dzienników PAT zaczyna robić konkurencję dziennikowi radiowemu, który też z namaszczeniem ogłasza rzeczy podane przez prasę przed tygodniem.

STATYSTYKA

Z „Małego Rocznika Statystycznego" okazuje się, że w Polsce na 47.200 studentów kończy uczelnie zaledwie 6.118. Minister Świętosławski usprawiedliwia zapewne fatalny ten stosunek brakiem niezbędnych pomocy naukowych: mamy bowiem w kraju zaledwie 1272 motopompy.

* * *

1.000 mieszkańców wysyła rocznie w Australii 1.876 depesz, w Anglii 1.311, w Norwegii 1297, w Grecji 601, w Rumunii 216, w Polsce — 106! Wyprzedziliśmy jedynie Indie i Chiny. Gdyby nie depesze z hołdem i akcesem zapewne i te dzikie kraje by nas prześcignęły. No, ale 12.357 straży ogniowych robi swoje.

(kol.)

Wielki proces o zamachy bombowe

Prokuratura oskarża O. N. R.

W sprawie szeregu zamachów na żydowskie sklepy w Warszawie, władze prokuratorskie sporządziły już akt oskarżenia.

W stan oskarżenia postawieni zostali Bonifacy Jóźwicki, lat 22, Jerzy Obruczew, lat 31, Włodzimierz Nowicki, lat 22, Leon Hrechorowicz, lat 30.

Sprawa, według sporządzonego aktu oskarżenia, przedstawia się następująco: W początku roku 1937-go na terenie miasta Warszawy dokonano kilku napadów na sklepy i mieszkania żydowskie. M. in. dnia 11-go stycznia 1937 roku w sklepie p. f. „B-cia Hirszfeld" przy ul. Marszałkowskiej 141 oraz dnia 16 marca 1937 roku pod lokalem Joska Dubno przy ul. Nalewki 19.

ZAMACH NA SKLEP „B-CI HIRSZFELD"

Zamachom tym towarzyszyły następujące okoliczności. Do sklepu „B-cia Hirszfeld" przy ul. Marszałkowskiej 141 zgłosił się młody człowiek w wieku lat 25 i zamówił pół czarnej. Młodzieniec po wypiciu kawy zażądał rachunku i opuścił lokal.

Stojąca obok stolika, przy którym pił kawę ów młodzieniec, Wacława Brzezińska, zauważyła, jak zapalając papierosa przytknął zapałkę do drutu, wystającego z paczki. Jak tylko drut się zapalił, młody człowiek rzucił się do ucieczki. Brzezińska zwróciła uwagę ekspedientce Młynarskiej na dymiącą się paczkę, nim jednak zdążyła dobiec, nastąpił wybuch.

Wybuch spowodował wypadnięcie szyb wystawowych. Brzezińska odniosła lekkie rany szarpane podudzia i prawej stopy. Na podstawie oględzin lokalu oraz pozostałości przyrządu wybuchowego, biegli pirotechnicy orzekli, że miał on siłę równą granatowi zaczepnemu typu wojskowego.

NIEBEZPIECZNA WALIZKA NA NALEWKACH

W dniu 16 marca 1937 roku do mieszczącego się na pierwszym piętrze domu Nr. 19 przy ul. Nalewki sklepu Joska Dubno około godziny 22 zapukał jakiś interesant, który powiadomił go, że na schodach, pode drzwiami, znajduje się jakaś walizka. Gdy Dubno zauważył, że z walizki wystają dwa druty, zaalarmował policję. Przybyli policjanci stwierdzili, że była to petarda, którą rozładowano i poddano badaniom. Ustalono, że ważyła ona 7 kilogramów i była wypełniona materiałem wybuchowym — chloranem potasu.

KTO PODŁOŻYŁ BOMBĘ

W toku czynionych przez Urząd Śledczy poufnych wywiadów otrzymano informacje, że w akcji zamachów bombowych w szczególności czynną rolę odgrywał Bonifacy Jóźwicki, który podłożył osobiście bombę w sklepie Braci Hirszfeld i polecił podłożyć bombę pod sklep Dubno.

W dniu 21-go kwietnia r. b. podkomisarz policji politycznej Majewski spotkał w tramwaju Jóźwickiego, który trzymał w ręku jakiś pakunek. Jóźwickiego zatrzymano. Okazało się, że w paczce znajdowała się petarda.

WSPÓŁPRACA Z POLICJĄ

Po sprowadzeniu do Urzędu Śledczego, Jóźwicki zaofiarował podkomisarzowi Majewskiemu współpracę z policją. Oświadczając, że to on podłożył bombę pod sklep B-cia Hirszfeld. Zamachu tego miał dokonać z polecenia Leona Hrechorowicza.

KTO DAWAŁ BOMBY

Materiał wybuchowy otrzymał Jóźwicki od nieznanego mężczyzny, przyczym spotkanie, zgodnie z otrzymanymi dyspozycjami odbyło się w kawiarni przy ul. Wspólnej 61. Z otrzymaną petardą udał się Jóźwicki do mieszkania Nowickiego, gdzie obejrzeli razem petardę, przyczym obecny był przy tym Obruczew. Następnie udał się on do sklepu Bcia Hirszfeld i tu po wypiciu kawy zapalił lont.

Drugą petardę otrzymał on również od Hrechorowicza, który przyniósł do niego do domu niebieską walizkę. Hrechorowicz dał polecenie podrzucenia jej do domu zamieszkałego przez Żydów. Jóźwicki z kolei poruczył spełnienie tego zadania Nowickiemu i Obruczewowi, którzy też udali się na miejsce do domu przy ul. Nalewki 19.

Jóźwicki otrzymał od Hrechorowicza jeszcze jedną bombę przeznaczoną dla niejakiego Gawskiego z Otwocka.

NIE CHCIAŁ BRAĆ UDZIAŁU

Jerzy Obruczew przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył obszerne zeznania. Obruczew oświadczył, że z Nowickim zetknął się bliżej w roku 1934 i przez niego poznał Jóźwickiego. O planowanym zamachu na sklep Hirszfelda wiedział, ale rozmyślnie się spóźnił, nie chcąc brać w zamachu udziału. Kiedy wiedziony ciekawością przyszedł z opóźnieniem, spotkał Nowickiego, który mu oświadczył, że Jóźwicki właśnie w obecnej chwili podrzuca bombę.

Na ulicy Nalewki podłożył Obruczew, bombę pod sklep Dubno. Bombę otrzymał od Nowickiego, ten zaś z kolei od Jóźwickiego.

Do sprawy wezwano kilkudziesięciu świadków.

Według opinii władz, oskarżeni dokonywali zamachów, działając jako członkowie ONR.

Prasa żydowska o przemówieniu marsz. Śmigłego-Rydza

Stronnictwo Narodowe przeciwko konsolidacji

(K.). Prasa żydowska obszernie pisze o ostatniej mowie marsz. Śmigłego Rydza.

Żydzi tęsknią do Kościałkowskiego

„Nasz Przegląd" nawołuje do powrotu do przeszłości:

„Sanacja ma dla siebie tylko jedno wyjście: powrócenie do pierwszego okresu swego istnienia po zwycięstwie majowym pod wodzą marszałka Józefa Piłsudskiego. Wtedy zrozumiano, że jeżeli Sanacja ma zastąpić partie polityczne, to powinna przejąć ich zalety i uniknąć ich wad. Zaletą kardynalną dobrego parlamentu jest stworzenie rządu koalicyjnego, w którego skład wchodzą wszystkie lub najbliższe stronnictwa.

Taki rząd istniał i podczas polskiego „sejmowładztwa" pod premierostwem ś. p. Al. Skrzyńskiego. Niestety rząd ten był krótkotrwały, bo parlamentaryzm polski, ujawniwszy przez chwilę swe zalety, niebawem wykazał swe wady. Skrzyński był zbyt słaby pod względem intelektualnym i mało autorytatywny, aby móc opracować program naprawdę kompromisowy, i aby nakazać dla takiego programu wszystkim członkom koalicji poszanowanie.

Autorytet, którego nie miał Skrzyński, posiadał Józef Piłsudski, który po przełomie majowym rządził na podstawie koalicji klas społecznych zamiast koalicji stronnictw. Najudatniejszym rządem był gabinet prof. Bartla, który prawica niesłusznie uważała za rząd lewicowy, podczas gdy naprawdę był rządem centralnym, kompromisowym. Był to okres największego powodzenia Sanacji. Ale prawica poczęła bruździć, nastąpiły inne okoliczności, o których dopiero historyk będzie mógł wydać należytą ocenę. Po zgonie marszałka Piłsudskiego dość godnym epigonem rządu prof. Bartla był poniekąd rząd premiera Kościałkowskiego. Ale widocznie zbrakło warunków dla zapewnienia temu gabinetowi długotrwałości. Nie chcemy i nie możemy badać przyczyn upadku tego rządu.

A więc żydzi tęsknią do rządów p. Kościałkowskiego. A dlaczego? Bo tego rodzaju rząd widziałby przeciwników na lewicy.

Tego nie wolno

„Nasz Przegląd" dodaje:

Tylko w prawdziwej równowadze społecznej, w istotnym solidaryźmie tkwi zbawienie Polski, a skoro nie można utworzyć koalicji klasowej w drodze autorytatywnej, to pozostawimy realizację tego pomysłu swobodnej grze sił społecznych na podstawie solidnych wyborów. Ugoda zaś Sanacji z Endecją, aby wspólnie iść jeszcze bardziej na prawo, sprawy nie poprawi, lecz ją pogorszy.

A więc niech będzie dyktatura, byleby oparta na istotnym solidaryzmie, t. zn. obejmującym i żydów. A jeśli nie, to niech będzie masoński parlamentaryzm, bo wtedy żydzi w każdym razie dadzą sobie radę. Byleby nie na prawo, ku ideałom narodowym. Tego nie wolno.

Zbytnia domyślność

Natomiast żydowski „Nowy Dziennik" chce być bardziej domyślnym:

„Obywatel bez różnicy narodowości czy zdania politycznego, musi odzyskać pewność, że idąc ulicą nie zostanie zaczepiony przez jakiegoś rzezimieszka oenerowskiego, który chluśnie na niego butelką kwasu solnego, kupiec, że będzie mógł spokojnie oddawać się swemu zawodowi bez obawy o pikiety, zarzynające cały obrót gospodarczy i trzymające całą, nietylko żydowską ludność pod terrorem, przemysłowiec, że zamykając po całodziennej pracy swój warsztat, będzie miał jeszcze do czego przyjść nazajutrz.

Konieczność przywrócenia takich stosunków, które na całym świecie nazywają normalnymi, podkreślił z całą siłą p. marszałek, zapowiadając utrzymanie „żelazną, twardą, bezwzględną ręką ładu, porządku pewności jutra i bezpieczeństwa w naszym życiu wewnętrznym". Niechże ta ręka będzie istotnie żelazna, twarda i bezwzględna i niech karze nietylko bezpośrednich sprawców niepokojów, ale także ich podżegaczy, uwijających się po gadzinowej prasie i zapełniających szpalty prochem dynamitowym, siejących rozbrat i terror po targach i jarmakach, zatruwających młode dusze na uniwersytetach i na ławach gimnazjalnych.

Jeżeli na następnym święcie legionowym p. marszałek Śmigły Rydz znów stanie przed bracią legionową i powie: oto zapewniłem w ubiegłym roku ład, spokój i bezpieczeństwo jutra w naszym życiu wewnętrznym, a od tego czasu nie masz już w Rzeczypospolitej zamachów bombowych, petard, awantur antyżydowskich, niszczenia cudzego mienia, dzikich burd na uniwersytetach, orgii nienawiści w prasie — społeczeństwo będzie mogło powiedzieć: Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski zostawił Polskę spokojną i wolną od awantur — drugi Marszałek, Jego następca — spokój ten po paroletniej przerwie przywrócił.

Nam się jednak wydaje, że „Nowy Dziennik" jest zbyt domyślny, że wypowiada tylko swe pobożne życzenia.

Przeciwko konsolidacji

„Warszawski Dziennik Narodowy" wypowiada się przeciwko konsolidacji.

„Dlatego wydaje się nam pozbawioną wszelkiej treści i wszelkiego sensu dyskusja o „konsolidacji". Nie możemy nazwać konsolidacją planu polegającego na oddaniu się pod komendę tych, co źle politykę polską pojmowali i złymi państwo prowadzili drogami. Jeśli zaś chodzi o zjednoczenie Polaków w działaniu i w pracy, słowem w czynie, to pierwszym tego warunkiem jest świadomość całości celów, programu, metod polityki polskiej. Oto są tematy do dyskusji publicznej, a nie jałowe rozważania, których przedmiotem jest jakaś abstrakcyjna „konsolidacja", która ma wzniecić w sercach polskich wiarę i entuzjazm, z których w tajemniczy sposób wyrośnie szczęśliwość powszechna.

Konsolidacja ta oczywiście nie oddanie się pod komendę ani sanacji, ani nawet Stronnictwa Narodowego. Rzeczą istotną są oczywiście dyskusje zasadnicze, ale chyba po to, żeby doprowadzić do istotnej konsolidacji, a nie po to, by pogłąbić istniejące spory.

List gen. Roji ze szpitala

Niepogoda, czy polityka

Echa zjazdu Legionistów

Prasa podaje jeszcze wciąż informacje z za kulis ostatniego zjazdu legionistów.

Warszawski kor. łódzkiego „Głosu Porannego" telefonuje:

Od przybyłych z Krakowa uczestników zjazdu związku legionistów otrzymujemy informacje o pewnych zakulisowych szczegółach, które nie były ujawnione w urzędowym sprawozdaniu.

Na obiadach kół pułkowych przedstawiciele tak zwanej lewicy legionowej zapowiedzieli, że podczas przewidzianego pochodu na Sowiniec, który miał się odbyć już poza urzędowym programem zjazdu, jeden z przedstawicieli tej lewicy wystąpił z przemówieniem, zawierającym krytykę działalności politycznej władz związku, powtarzając znane już zarzuty o odstąpieniu od ideologii Marszałka Piłsudskiego.

Gdy wiadomość o tym przedostała się do władz związku legionistów, próbowano pertraktować z przedstawicielami opozycji, aby albo deklarację tę złagodzić, albo też namówić opozycję do porzucenia tego pomysłu.

Do rokowań został wyznaczony minister Poniatowski. Ze strony opozycji rokowania prowadził b. premier Moraczewski i senator Bobrowski. Ponieważ rokowania szły opornie, przedstawiciele rządu, nie czekając na ich wynik, opuścili Kraków, a komendant główny związku płk. Koc wydał znane rozporządzenie, odwołujące pochód na Sowiniec ze względu na „niepogodę".

Tylko ten ostatni moment jak wiadomo, znalazł odbicie w urzędowym komunikacie.

Natomiast „Dziennik Ludowy" pisze:

W Krakowie w niedzielę w godz. wieczornych aresztowano kilka osób kolportujących wśród legionistów list generała Roji.

Gen. Roja przebywa obecnie na leczeniu w szpitalu wojskowym.

Harcerze na Jamboree

Polacv zmilitarvzowani do krańcowości

Vogelenzang, w sierpniu 1937 r.

Dżemborii — dżi, ej, em, bi, o, er, ii — słychać bezustannie już na dalekiej odległości przed obozem. Skandują niderlandzką piosenkę po angielsku z jakąś lekkością francuską, i beztroską wesołością amerykańską — każdy: zarówno napotykany skaut, jak i cywilny Holender, kierujący swym autem z wielkim trudem wśród przeróżnych innych aut i autobusów oraz rowerów (Holender rodzi się podobno z rowerem, więc jeśli jeszcze nie stać go na auto, nim się posługuje), dążący w tę stronę nieskazitelnie równą szosą tak zwaną „boczną" drogą z Harlemu do Hagi.

TYSIĄCE SAMOCHODÓW

Przy pierwszej bramie przybysz musi pozostawić na łące swe auto wśród tysięcy innych. Obszar Holandii równy jest obszarowi naszego Polesia i tyleż ma mniej więcej wody, tylko, że w uregulowanych, najczęściej prostych kanałach. Kilka tysięcy aut zgromadzonych tutaj wcale jednak nie powoduje wstrzymania ruchu w innych miejscowościach, podczas gdy naszych 320 (wyraźnie: trzysta dwadzieścia) samochodów poleskich wyczerpuje całą ich liczbę w tym województwie.

Tysiące rowerów i motocykli na następnym kwadracie łąki zostawiają ich właściciele z małą kłódką, jako unieruchomione, ale nie boją się ich zaginięcia. Dalszą drogę, jeszcze za dwa kilometry trzeba odbywać pieszo, dalej dojeżdżają bowiem tylko dostawcy prowiantów lub wysoko utytułowane osoby ze specjalnymi zaproszeniami.

NAPŁYW GOŚCI

Już na szosie ogarnia nas wielobarwny tłum skautów, kręcących się ustawicznie na wszystkie strony zwiedzających okolicę obozu, powracających z morskich kąpieli z zakupów w Harlemie. Przed kasą drugiej z kolei bramy kolejka kilkuset osób pragnących nabyć bilety wstępu — dziś droższe wobec odwiedzin obozu przez królową Wilhelminę — ponad 100.000 publiczności w ciągu dnia! Podążają tutaj ze wszelkimi środkami lokomocji, bo i pieszo i koleją i tramwajem nawet motorowymi łodziami przez kanały, ze wszystkich stron Holandii i krajów przyległych, a nawet liczne grupy turystów Polaków ze statku „Piłsudski" wpadły tu kiedyś na chwilę.

WESOŁE MIASTO

Zwiedzamy przede wszystkim dzielnicę handlową wielojęzycznego miasta. Można tu dostać niemal wszystko, co młodym ludziom może być potrzebne z ekwipunku skautowego. Finnowie sprzedają swe noże, Szwajcarzy czapeczki, Holendrzy cebulki kwiatowe, a inni różne pamiątki, przede wszystkim fotografie, no i lody, lody...

Mimo natłoku jakiś Polak czy Anglik chwyta kilku przechodniów Egipcjan, Francuzów, Jawajczyków — biorą się za ręce z holenderskimi skautami i utworzywszy koło śpiewają zapamiętale to, na co ich razem stać Dżemborii, Dżemborii, Dżemborii...

Utrapienie tylko, gdy wpadnie między nich gromada wilczków (zuchów) holenderskich, upominając się o autograf, czasem nawet z dodatkiem nazwy kraju i adresu. Zadowolenie zupełne, gdy Polak postawi zygzak czy kilka liter z dodatkiem tajemniczego słowa — „Polska", odtąd mającego stanowić rozdział wiedzy o świecie i ludziach.

PIENIĄDZE PŁYNĄ

Obrocik wesołego miasteczka niezgorszy, ponoć ponad milion guldenów dziennie. Trzeba przyznać, że polscy chłopcy topią tu pieniądze dość sensownie, dopytując się najpierw o ceny i porównując je z krajowymi, a że tutejsze ceny są dwukrotnie wyższe od cen w Harlemie, nie szastają zbytnio pieniędzmi na głupstwa. Zresztą zgóry widzą, że w zakupach nie sprostają Amerykanom, czy Australijczykom, którym kilkadziesiąt guldenów — „mięta".

Każdemu jednak opłacił się przyjazd tutaj. Co za bajeczne pole do porównań ludzi i nabrania wiedzy o świecie.

CHARAKTERYSTYKA..

Można pisać długie traktaty lub łokciowe wesołe felietony, ale nie sposób dać krótkiej charakterystyki tego Jamboree, lepiej oddać głos belgijskiemu dziennikarzowi, który tak oto w brukselskim piśmie „Le vingtième siècle" scharakteryzował różnych skautów: „Skauci polscy zmilitaryzowani do krańcowości z trąbami, bębnami, fanfarami, ich obóz surowy jak koszary, gdzie okrzyki komend rozlegają się jak trzask bicza. Skauci francuscy, roztrzepani i weseli, śpiewając kucharują w garnkach — marnie mytych. Skauci angielscy, eleganccy i flegmatyczni, spędzają czas wylegując się na posłaniach, i opalają się na słońcu. Skauci amerykańscy z ustami pełnymi gumy, którą żują bezustannie. Skauci nasi (Belgowie) nieco nieśmiali, nieco źle się czujący w obcym kraju, ale mający dobrą postawę".

Tak zwana „mocna prawda". To, co w tej charakterystyce do nas się odnosi, nie powinno nas jednak martwić. Niestety skąpi są ludzie w ogłaszaniu obszerniejszych poglądów na nas i cenzurowaniu systematycznie wszelkich szczegółów, a nie wypada dopytywać się, co o nas sądzą.

W. P. R.

Niepotrzebna książka

Fundusz Kultury Narodowej znalazł dobrą lokatę dla swych skromnych funduszów: wydał panegiryk na cześć Miriama.

Cała książka superlatywów, zachłystów i zachwytów nad maestrią, subtelnością, mistrzostwem Miriama. Stary Kakademik nie umie po duńsku ani czesku, autorka panegiryku — pani Szurek Wisti — również, tym niemniej stwierdza ona kategorycznie, że tłumaczenie Miriama oddaje genialnie i wiernie co do słowa oryginał. Skąd ta pewność?

Następnym wydawnictwem Funduszu będzie zapewne dzieło: Miriam — genialny mówca i sprężysty wydawca Norwida. (kol.).

Rząd Stanów Zjednoczonych Wydzierżawia okręty wojenne

NEW YORK, 11.8. Prasa amerykańska podała pod dużymi nagłówkami wiadomość, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wydzierżawić 6 kontr-torpedowców wchodzącyh w skład floty Stanów — rządowi brazylijskiemu.

Sumę dzierżawną określono w wysokości stawek asekuracyjnych, które będą pokrywane przez rząd brazylijski.

Decyzja rządu amerykańskiego, jedyna w historii, komentowana jest w urzędowych kołach waszyngtońskich jako chęć okazania pomocy siostrzanej republice amerykańskiej przez wzmocnienie jej siły obronnej.

W kołach tych twierdzi się również, że rząd amerykański nosi się z myślą okazania podobnej pomocy także innym państwom Ameryki łacińskiej

Toaleta pancernika



Wesoło odbywa się toaleta groźnego olbrzyma - pancernika angielskiego „Iron Duke" w porcie Portsmuth w czasie święta floty.

Z teatru o teatrze

Kulawy orzeł

TEATR KAMERALNY — „SKANDAL W RODZINIE KINGA" — KROTOCHWILA W 4-ch AKTACH H. ADLERA.

Kiedy Adler występuje w towarzystwie swego współwyznawcy Perutza, jest względnie znośny. Wypuszczony samopas, Adler nie tylko nie jest... orłem, ale staje się trudny do zniesienia. „Skandal w rodzinie Kinga" komedia, którą popełnił sam, stoi na poziomie niedzielnych felietonów o „rozkoszach domowego ogniska" w podrzędnym pisemku. Wystawiona w czasie wakacji jest postępkiem niehumanitarnym wobec licznych mężów, którzy na krótki przeciąg czasu mogą być sami. Poco im przypominać, jak rozkoszne mają żony?

Mimo wszystko nie można jednak odmówić Adlerowi pomysłowości, a nawet dowcipu czasem tylko kulejącego, i być może, że jego farsa wyszłaby nawet dość zgrabnie przy odpowiedniej obsadzie i reżyserii. Tylko, że dla tego rodzaju „sztuk" szkoda i aktorów i reżysera.

Inaczej jednak myślą niektórzy członkowie wakacyjnego zespołu teatru Kameralnego". To też zgrywają się (ci „niektórzy) aż miło. Przoduje pod tym względem pan Kwiatkowski, który najzupełniej niepotrzebnie męczy się swą rolą do siódmego potu i wywraca kozły po scenie. P. Brenoczy, która przejawia iście węgierski temperament, w przeciwieństwie do swego scenicznego małżonka, wykazuje jednak dużo umiaru i pewnej kultury. Najwięcej umiaru jednak i naturalnej swobody okazuje p. Różańska, która ponadto inteligentnie odtwarza postać służącej „do wszystkiego" przeobrażonej w damę. P. Różańska jest najlepszą siłą w tym zespole. Dobre wrażenie robi również p. Malatyński, jako pełen brawury fotograf prasowy. W pozostałych rolach wystąpili pp. Orleńska, Leśniewski i Rzęcki.

Dekoracje Jarockiego wypadły, jak zwykle w Kameralnym, zdecydowanie brzydko. Widocznie p. Jarocki projektując dekoracje do podziemi galerii Luxemburga — wypoczywa.

Marny przekład p. K. Romockiego dopełnia reszty.

St. G.

W kazamatach czerwonej Hiszpanii

Straszliwe przejścia więźniów

Pogranicze francusko - hiszpańskie w sierpniu.

Pograniczne mieściny francuskie u stóp Pirenejów nie są terenem li tylko wypadów sympatyków czerwonej Hiszpanii, którzy tędy przemycają na teren półwyspu Iberyjskiego sprzęt wojskowy czy ludzi, jak uświadamiają czytelnika polskiego niektóre pisma. Miasteczka te, ciche i niepozorne, wyzłocone południowym słońcem, uczepione zboczy górskich niby fantastyczne gniazda ptasie są Mekką i Medyną tych wszystkich, którzy za wszelką cenę postanowili sobie uciec z „czerwonego raju".

W Cerbere, ostatniej stacji francuskiej na pograniczu hiszpańsko - francuskim, nie tylko załadowuje się do obskurnych wagonów hiszpańskich entuzjastów czerwonej republiki, nie tylko robotnicy pocą się przy ładowaniu na towarowe platformy samochodowe cystern benzynowych Forda, które za parę dni będą dowoziły gazolinę zmotoryzowanym oddziałom czerwonej armii, ale — w tymże Cerbere jest punkt oparcia licznych uciekinierów z „czerwonej Hiszpanii.

HOTEL DU MIDI

Można ich spotkać w niepozornym, maleńkim hoteliku na Midi przy Rue de la Poste. Właściciel tego hoteliku jest dzisiaj jednym z najbogatszych ludzi na południu Francji, bo też uciekinierzy muszą się odpowiednio „życzliwie ustosunkować" do człowieka, który udziela im pierwszego schronienia na ziemi wolnej i słonecznej Republiki.

W maleńkim, dusznym hallu siedzi czterech mężczyzn o wybitnie południowych typach. Kim są, jak się nazywają? Nie sposób odpowiedzieć na łamach pisma na te pytania. Niechajże naszemu Czytelnikowi wystarczy, że wszystko to byli ludzie „niebłagonadiożni", którzy nie mogli pogodzić się z reżimem obecnie w Hiszpanii panującym. Rezultat — wszyscy czterej przesiedzieli po kilka miesięcy w hiszpańskich więzieniach. Jak to wygiądało? Oto pytanie z którym przede wszystkim do nich przystępuję.

PRYWATNE WIĘZIENIA

Okropnie. To określenie powtarza się w relacji każdego z czterech moich rozmówców, aczkolwiek, dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy czterej pochodzą z różnych miast i przesiadywali w różnych więzieniach prywatnych...

„Prywatnych?" To określenie pobudza moją uwagę. Co to znaczy „prywatnych"?

Jeden po drugim opowiadają mi dokładnie, że oprócz normalnych więzień „rządowych" istniały do niedawna (czy istnieją nadal, rozmówcy moi nie mają pojęcia) więzienia poszczególnych partyj. A więc więzienia komunistów, anarchistów, trockistów. Ba, nawet socjaliści mieli swoje, „prywatne" więzienia, w których lokowano ludzi nieprzyjaznych dla danej partii.

Jak odbywało się aresztowanie? Zupełnie poprostu. Którejś nocy (zwykle tego rodzaju „ceremonie" odbywały się nocą) pukano do drzwi mieszkania człowieka, który był „na oku" i w imieniu Republiki zabierano go. Rodzina, najczęściej nie orientująca się w tajnikach republikańskich urzędów i pełnomocnictw, przypuszczała, że aresztowanie następuje istotnie w imieniu... Republiki. Gdy więc następnego dnia rozpoczynały się starania o zwolnienie i poszukiwania, wychodziło na jaw, że władze nie mają zielonego pojęcia o... aresztowaniu

A więzienia? —

STRASZLIWY BRUD

Straszliwy brud, to pierwsze co potwornie deprymowało życia aresztowanych.

— Wszy oblegały nas całymi masami, szczury nie pozwalały stać spokojnie na podłodze, nie mówiąc już o tym, że nie sposób było na tej podłodze, zanieczyszczonej w potworny sposób położyć się.

Regularnie każdej nocy odbywały się upiornie zainscenizowane przesłuchania, podczas których nieszczęśliwe ofiary poddawno najwymyślniejszym torturom. Wówczas lokal więzienny wypełniały zwierzęce wycia, od których można było dostać pomieszania zmysłów...

Opowiadają mi o tym wszystkim ludzie, którzy wiem, że nie kłamią, ludzie, którzy na własnej skórze przeżyli całe te upiorne piekło.

METODY G. P. U.

Kiedy słuchałem opowiadania uciekinierów z czerwonej Hiszpanii, przypomniały mi się specyficzne dla GPU metody z wyprowadzaniem ludzi rzekomo na rozstrzelanie, z repetowaniem rewolwerów za plecami, twarzami do ściany odwróconych więźniów. Wszystko to samo. Pokazywali mi straszliwie skatowane ciała, strupy upiorne, wrzody po ranach, w które wgryzł się więzienny brud.

Myślę, że ci ludzie z maleńkiego hoteliku w maleńkim Cerber, już na wolnej, francuskiej ziemi, gdzie właściwie nic im nie groziło — nie potrzebowali kłamać. I dlatego tym potworniejsza była wymowa ich tragicznej spowiedzi, jakże ponuro malującej oblicze demokratycznej Hiszpanii.

HEDDA WESTENBERGER 63)

DR. MED. KARIN FISZER

POWIEŚĆ

Karin gryzie sobie wargi.

— Tak — dziecko przede wszystkim. Przyślij go do mnie, trzeba by go opukać i obsłuchać... z tobą chciałabym koniecznie omówić....

— Omówić? słychać znów Sybillę — Tak? Ślicznie! Przyjdź zatem Karin, jak tylko będziesz miała jaki swobodny wieczór.

Cieszę się bardzo, że cię zobaczę. Musisz mi strasznie dużo opowiedzieć o Aleksandrze... Czy możesz pryjść pojutrze na herbatkę?... Dobrze... Zatym pojutrze — prawda? A tymczasem nie przepracowuj się! Dobranoc!

Karin powoli odkłada słuchawkę. Stało się... pojutrze... musi się wyspowiadać Sybilli. Pojutrze... A potem kółko wejdzie w ruch... Sybilla będzie żądać od niej, by już nigdy nie spotkała się z Aleksandrem. Nad morze nie pojedzie, tylko będzie pilnować męża. Aleksander będzie robił niezliczone próby spotkania się z Karin... A ona... Karin?...

Karin siada w fotelu, głowę opiera na ręce... Karin? Karin nie będzie w stanie oprzeć się temu. Nic jej nie pozostaje innego, jak uciec...

Siedzi zapatrzona przed siebie, zatopiona w swych myślach, nie zdolna do żadnej pracy. Na biurku leżą stosy kwitów z Kasy Chorych, rachunków, notatek. Chciała to dziś jeszcze przejrzeć i uporządkować... chciała przeglądnąć ostatnie tygodniki lekarskie... ale to tak strasznie nużąca podróż z tego fotelu tutaj — do biurka tam... Tu siedzi kobieta Karin — i myślą jest w małym domku w południowym Tyrolu przy Aleksandrze i przy tych kochanych drobiazgach minionych dni... a tam na biurku czekają sprawy na panią dr. med. Karin Fiszer, na jej jasny umysł i zimną rozwagę. Wzięła do ręki leżącą na stoliczku paczkę fotografii, które robiła z Aleksandrem i przegląda je z radością... po raz nie wiem który w tych trzech dniach ostatnich.

Aleksander leży na leżaku... patrz Karin, jak się śmieje, jak się wydaje promieniować szczęściem... A to Aleksander w oknie swego pokoju... a tu w zacisznym kąciku z którego zawsze podziwiali zachody słońca...

Zegar bije 11-tą — bije 11-tą i pół, a Karin siedzi ze swymi fotografiami...

Naraz podnosi głowę i słucha... Co to? Czyżby Elza wróciła? Coś w jej pokoju upadło na podłogę. Że też nie słyszała, jak Elza wchodziła? Czemu nie przyszła powiedzieć jej dobranoc? Taka jest teraz miła i serdeczna...

Po chwili Karin wstaje. Jakby wiedziona instynktem, nadsłuchując skrada się do drzwi Elzy, nie odkręcając kontaktu na przedpokoju. Słyszy wyraźnie, że ktoś po pokoju Elzy czegoś szuka.

Czyżby to Elza?... Nie... To nie może być Elza. Elza nigdy nie kładzie się, nie zapaliwszy światła i zachowuje się głośniej.

W jednej chwili otwiera drzwi i odkręca światło u sufitu. W pokoju stoi „Franek" Hoffmann.

Opiera się o komodę, w której widocznie czegoś szukał. Z oczu wyziera bezczelność i strach, twarz silnie zaczerwieniona, dolatuje od niego zapach alkoholu. Milczy, otworzył usta, patrzy na Karin, a Karin na niego. Mijają sekundy... Naraz Karin przyskakuje do niego... nikt by ją nie podejrzewał o taką siłę i taką zwinność... chwyta go za kurtkę i rzuca nim od komody na przeciwległą ścianę, tak, że Franz od tego uderzenia aż oczy zamyka przestraszony.

— Co tu pan robi? — władczym głosem pyta Karin, zdając sobie dopiero teraz sprawę, że może za wiele ryzykuje z tym widocznie pijanym chłopem. Kto przyjdzie jej z pomocą, jeżeli na nią napadnie?

Ale Franz o tym widać nie myśli. Na jego twarzy zjawia się szyderczy, obrzydliwy uśmiech, prawą ręką klepie się triumfująco po kieszeni na piersiach.

„Ja... ja... m... mam już... to... co... ch...chcę mieć".

Usiłuje stać prosto i z całą bezczelnością klepie po kieszeni.

— Tak, tak, jest już tam, szanowna pani.

Karin już wie... wziął zeszyt o którym Elza mówiła... i rozumie teraz jego dziwne wtargnięcie do domu. Elza mu ostatecznie odmówiła wydania zeszytu. Dlatego spoił ją, ukradł jej kluczyk od zatrzasku, a dla dodania sobie odwagi, sam się gruntownie uraczył alkoholem i wdarł się do jej mieszkania. Ale Elza? Co się z nią dzieje? Jakim sposobem odebrał jej kluczyk? Czy czego jej nie zrobił?...

— Gdzie jest Elza? — pyta ostro.

Hoffman śmieje się i krzyczy:

— Już... na nog... nogach... nie... m...może się utrzy...mać.

Serce Karin prawie zamarło... Co robić? Policję sprowadzić? Skandal wywołać? U niego zeszyt... a ten zeszyt musi mieć zaraz... musi go odebrać... dla dobra Sybilli... dla dobra Aleksandra...

(D. c. n.).

SIERPIEŃ

12

CZWARTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
4—15	19—7
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
11—21	20—51
Dł. dnia	Ubyło
14—52	1—53

Dziś św. Klary
Jutro św. Hipolita

TEATRY

TEATR WIELKI: Nieczynny.

TEATR NARODOWY: „Sługa Jego Lordowskiej Mości“ Barri'ego w reżyserii K. Borowskiego z Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR POLSKI: Dziś „Jadzia Wdowa“ Ruszkowskiego. W roli tytułowej M. Modzelewska, Buczyńska, Dobrzańska, Janecka, Żabczyńska, Chmielewski, Kurnakowicz i inni.

TEATR MAŁY: Nieczynny.

TEATR LETNI: „Gdzie diabeł nie może“ z Janiną Martini, Daczyńskim i Orwidem w głównych rolach. Reżyseria Daczyńskiego, dekoracje Jareckiego.

TEATR ATENEUM: „Zazdrość i medycyna“.

TEATR NOWY: Nieczynny.

TEATR MALICKIEJ: „Świt, dzień i noc“.

TEATR 8.15: „Koletta“ z L. Szczepańską i L. Symem.

TEATR KAMERALNY: „Skandal w rodzinie Kinga“. Reżyseria dyr. Emila Chaberskiego.

Napad bandycki czy symulacja?
Związana ekspedientka w pralni „Hanka“
Tajemnicze zajście na Grochowie

We wtorek o godz. 9,15 wywiadowca policji śledczej przechodząc ul. Grochowską koło domu nr. 336 (dawniej 15) usłyszał wydobywające się jęki ze sklepu, w którym mieści się kantor pralni „Hanka“ i loterii, dzierżawionego przez J. Martelę. Wywiadowca przez szyby w drzwiach wejściowych zajrzał do wnętrza i ujrzał leżącą na podłodze kobietę ze związanymi rękami i nogami, która jęczała. Wywiadowca wszedł do sąsiedniego sklepu z konfekcją, powiadomił władze sądowo - śledcze i wezwał pogotowie, po czym wszedł do sklepu i zajął się ratowaniem kobiety. Po chwili przybył lekarz pogotowia i władze śledcze. Związaną okazała się Maria Kramkowska, lat 20, ekspedientka (ul. Dobra). Po zastosowaniu soli trzeźwiących Kramkowska szybko przyszła do siebie. Pętle na nogach i na rękach były słabo ściągnięte.

Kramkowska twierdzi, że po otwarciu sklepu przed godz. 9-tą weszła za przegrodę w celu przebrania się. W tym momencie do sklepu weszła kobieta, a z nią dwaj mężczyźni. Mężczyźni rzucili się na Kramkowską, związali jej ręce i nogi, zakneblowali usta, po czym przeszukali szuflady i zbiegli. W czasie rabunku kobieta wyszła przed sklep. Jak twierdzi właściciel kantoru w szufladzie miało znajdować się około 200 zł. bilonem, które padły łupem napastników.

Właścicielka magazynu z konfekcją nie słyszała żadnych szmerów ani krzyków, jak również Józef Dobrowolski, zajęty wyrobem lodów od godz. 6-ej rano, sąsiadujący z drugiej strony z kantorem, chociaż ściany przegradzające sklepy są bardzo cienkie. Kramkowska miała stoczyć z napastnikami walkę, jednak żadnych zadrapań na jej ciele nie stwierdzono. Twierdzi ona, że po zakneblowaniu ust i związaniu rzucono ją za przegrodę, skąd zdołała przyczołgać się na środek sklepu i wskutek wysiłku i strachu straciła przytomność.

Kramkowską przewieziono samochodem do Urzędu Śledczego, gdzie zatrzymano aż do powtórnego zbadania.

Energiczne dochodzenie w toku.

Bilety datowane naprzód
sprzedają kasy kolejowe

Dyrekcje kolejowe wydały okólnik do kas biletowych we wszystkich większych uzdrowiskach w sprawie udogodnień dla pasażerów przy masowych przejazdach powrotnych. Największe nasilenie ruchu na PKP przewidywane jest w okresie od 20 do 30 sierpnia, a to z uwagi na kończące się ferie w szkolnictwie i powroty młodzieży szkolnej. Kasy kolejowe upoważnione zostały dla uniknięcia natłoku na dworcach do sprzedawania biletów z datą późniejszą o jeden dzień. Udogodnienie to stosowane będzie również przez kasy kolejowe dworców warszawskich do dnia 5 września r. b.

Gwałtem chcieli do aresztu
i postawili na swoim

Do dyżurnego policjanta o godz. 22-ej w wartowni w Piastowie zgłosił się Stanisław Zelman w towarzystwie kolegi Józefa Rakowskiego (obaj mieszkańcy Piastowa) z zamiarem odbycia kary administracyjnej. Obaj przybyli byli pijani.

Policjant usiłował wytłumaczyć, że wezwą go w odpowiednim czasie i polecił obu opuścić wartownię. Wówczas Rakowski rzucił się na policjanta i począł szarpać na nim mundur. Zelman pomagał przyjacielowi w bójce.

Wobec takiego obrotu sprawy policjant obu zamknął do aresztu. Będą oni przesłani do sędziego śledczego za pobicie i opór stawiony policjantowi.

Kronika prowincjonalna

KALISZ

STRAJK ROBOTNIKÓW CEGIELNI

(k.). 25-ciu robotników zatrudnionych w cegielni Kaczorowskiego rozpoczęło strajk. Powodem strajkowania robotników są zaległości sięgające wielkich sum i nie wypłacanie robotnikom od kilku tygodni.

Interwencja Inspektora Pracy nie odniosła żadnego skutku i strajk nadal trwa.

KRWAWA BÓJKA NA CHODNIKACH

(k.). Na chodnikach w Al. Piłsudskiego w Kaliszu doszło pomiędzy trzema kolegami do sprzeczki, która zamieniła się w bójkę. Jeden z awanturników odbił dno butelki i ostrymi końcami zadał kilka uderzeń w szyję 25-letniemu Józefowi Rutkowskiemu, powodując przecięcie głównej tętnicy obok obojczyka.

WIELKI POŻAR MŁYNA

(k.). W pobliżu dworca kolejowego z niedzieli na poniedziałek po północy w młynie Braci Kowalskich z przyczyn nieznanych wybuchł wielki pożar, który całkowicie zniszczył wewnętrzne urządzenia.

Straty wynoszą 440.000 złotych.

DEMORALIZATORZY PRZED SĄDEM

(k.). Przed Sądem Grodzkim w Kaliszu odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa karna przeciwko żydowi Sz. Glincensztejnowi, właścicielowi zakładu fotograficznego „Mimoza“, Rudzkiemu i przeciwko Twardoniowi, oskarżonym o kopiowanie i kolportowanie pocztówek i różnych materiałów pornograficznych wśród młodzieży.

Obecnie szajka demoralizatorów stanęła przed Sądem Grodzkim, który skazał Rudzkiego na 8 miesięcy aresztu, a pozostałych dwóch skazał na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem.

LUBELSKIE

WALKA Z NIELEGALNYM BUDOWNICTWEM

(w) Ostantio na terenie miasta Lublina zanotowano cały szereg wypadków nielegalnego budownictwa, gdzie interweniować musiała Inspekcja Budowlana, stosując ostre sankcje — aż do rozbiórki domów. Zarząd Miejski w Lublinie cofnął w stosunku do nich wydawanie zaświadczeń, zwalniających od podatków i t. d.

UKRÓCIĆ ŻYDOWSKĄ BEZCZELNOŚĆ

(w) Pod murem, okalającym Saski Ogród w Lublinie pod samą figurą Chrystusa, w godzinach wieczornych zajmują ją najchętniej żydziaki, którzy wydrwiwają przechodniów, uchylających czapki lub żegnających się. Opinia publiczna chrześcijańskiego Lublina domaga się zapobieżenia tego rodzaju wyczynom rozwydrzonych żydziaków.

POŻAR W FABRYCE HESSEGO

(w) Dnia 10 bm. w fabryce Hessego, w Lublinie wybuchł pożar — na skutek zaprószenia ognia w furze słomy.

Dzięki energicznej akcji ratunkowej miejscowej, zawodowej straży og., ogień zlokalizowano.

Straty narazie — nieznane.

ODDŁUŻENIE PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH

(w) Komisja Oddłużeniowa, działająca przy zarządzie miejskim w Lublinie, zakończyła swe prace. Władze samorządowe w porównaniu z władzami centralnymi przystąpiły w tych dniach do realizacji akcji oddłużeniowej, która objęła kilkuset pracowników miejskich.

Zaznaczyć należy, że w pewnych wypadkach zadłużenie urzędników przekracza 12-krotnie ich pobory miesięczne.

LWÓW

HURAGAN POŁĄCZONY Z GRADEM

Nad Horodenką przeszedł huragan o niezwykłej sile, połączony z gradem wielkości włoskiego orzecha. Huragan poczynił duże spustoszenia w sadach owocowych i w wielu domach powybijał szyby. O sile huraganu świadczy fakt, że na drodze do Jasielowa przewrócił on furmankę naładowaną zbożem wagi około 700 kg.

NAPAD RABUNKOWY

W Radziechowie dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na tutejszego kupca Obera. Napastnicy sterroryzowali domowników, po czym zadali Oberowi kilka pchnięć nożem i zrabowawszy około 6.000 zł. gotówką zbiegli.

NIEMIECKA POLICJA

Do Lwowa przybyła delegacja oficerów policji niemieckiej, aby rewizytować oficerów policji polskiej, bawiącej niedawno w Niemczech. Reprezentanci policji niemieckiej zatrzymają się we Lwowie dwa dni.

OSTRÓW

WYPADEK STRAŻAKA

(c) W Topoli Małej pod Ostrowem powstał pożar w zagrodzie rolnika Nowaka, który strawił w krótkiej chwili stodołę napełnioną zbożem i oborę. Ogień podłożyły dzieci, które bawiły się zapałkami. Straty są poważne.

KARY ZA PRZESTĘPSTWA DEWIZOWE

(c.) W ub. poniedziałek Sąd Okręgowy w Ostrowie ogłosił wyrok w głośnym procesie o przestępstwo dewizowe przeciwko Janowi Pelcowi i tow. z powiatu kępińskiego. Główny sprawca Leja był plenipotentem niej. Nischa zamieszkałego w Niemczech, a posiadającego w Szklarce Myśniewskiej gospodarstwo. Leja z polecenia Nischa sprzedał gospodarstwo Janowi Pelcowi, a uzyskane pieniądze ze sprzedaży w kwocie 7.500 mrk. zamiast zdeponować w Banku Polskim, dał do przechowania Bartelowi. Ten ostatni dał wymienioną kwotę żydowi Dobreckiemu, który miał ją przemycić za granicę. Sąd skazał Bartela na 1 rok i 700 zł. grzywny, Leję na 7 miesięcy więzienia i 180 zł. grzywny, Dobreckiego na 6 miesięcy więzienia i 560 zł. grzywny i Damnika na 6 miesięcy z zawieszeniem na 3 lata. Ponadto sąd zarządził konfiskatę pieniędzy. Oskarżonych Pelca i Foffmana sąd od winy i kary uwolnił.

ZAPISY NA KURSY SZYBOWCOWE

(c.) Obwód Powiatowy L. O. P. P. w Ostrowie przyjmuje codziennie od godziny 10 — 12.30 do zapisu knadydatów na przeszkolenia szybowcowe w Ostrowie Wlkp. Przedszkole ma być uruchomione we wrześniu br. Szkolenie bezpłatne tylko dla młodzieży męskiej od 20 roku życia.

WILNO

WYCIECZKA ANGIELSKA

Studenci angielscy, członkowie Światowego Związku Studentów C. E., którzy w dn. 3 bm. wzięli udział w spływie kajakowym z Ignalina do Wilna, przybyli kajakami na przystań Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego, które zorganizowało ten spływ.

Z przystani goście angielscy udali się do Domu Akademickiego. Wycieczka zabawi w Wilnie do dn. 11 bm., po czym wyjedzie do Warszawy.

OBÓZ MEDYKÓW

Do okolicy jeziora Narocz przybył wędrowny obóz społeczny kajakowy, zorganizowany przez Koło Medyków Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie w składzie 5-ciu medyków i jednego lekarza.

WOŁYŃ

ZJAZD KUPIECTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO W RÓWNEM

W dniu 19 września 1937 r., w okresie VIII Targów Wołyńskich odbędzie się w Równem Woł. Zjazd kupiectwa Chrześcijańskiego z Wołynia. W zjeździe zapowiedziały swój udział Władze Naczelnej Rady Kupiectwa Polskiego i Centrali Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie, jak również kupiectwo chrześcijańskie z innych dzielnic Polski. Wszelkich informacji udziela Stowarzyszenie kupców Polskich, Równe - Woł., ul. Wartowa Nr. 12, telefon 2-67.

Kasyno pod gołym niebem
Policja bije po banku
Finał zabawy w komisariacie

Będący w obchodzie patrol policji 9-go komis. usłyszał nocy ubiegłej podejrzane hałasy na ul. Czerniakowskiej. Dochodziły one z podwórza domu Nr. 152-154, skąd słychać było odgłosy ożywionej rozmowy, przechodzącej chwilami w kłótnię, przeplataną soczystymi okrzykami.

Po przeprowadzeniu dyskretnego wywiadu, policjanci ustalili, że na podwórzu wspomnianego domu kilkunastu mężczyzn gra w „oko“, oświetlając teren za pomocą latarek elektrycznych. Po sprowadzeniu pomocy z komisariatu, policja wkroczyła na podwórze i przystąpiła do likwidacji szulerni pod gołym niebem.

Nagłe zjawienie się przedstawicieli władzy wywołało popłoch wśród graczy, którzy rozbiegli się po podwórzu, usiłując ukryć się w piwnicach, lub na klatkach schodowych. Usiłowania te były daremne. Wszystkich uczestników hazardu, w liczbie 11, zatrzymano, poddano rewizji osobistej, konfiskując karty i znalezioną gotówkę po czym przeprowadzono do komisariatu.

Zatrzymanymi okazali się: Eugeniusz Neiman, (Czerniakowska 181), Stefan Nejman (Potocka 42), Romuald Sidorowski (Solec 69), Marek Paterek (Solec 11), Jan Celiński (Solec 35), Ryszard Paul (Czerniakowska 148), Stefan Czerchowicz (Czerniakowska 169), Antoni Rola i Jan Kamiński (Rembertów), Henryk Rutkowski (Fabryczna 8) i Zdzisław Krzemiński (Przemysłowa 7).

Po sporządzeniu protokułu za uprawianie gry hazardowej w miejscu publicznym i zakłócenie ciszy nocnej, wszyscy pozostali w areszcie — do sprawdzenia.

Fraszki warszawskie

KŁOPOTY

Ustawodawstwo polskie nie zezwala sędziom i prokuratorom należeć do organizacyj politycznych.

Z akcesem Temidy
Jest sporo „bidy“.

NO.

Zderzenie 3 tramwajów
4 osoby ranne

We wtorek około godz. 14-ej na ul. Krajewskiego na Żoliborzu nastąpiło zderzenie 3-ch tramwajów. Mianowicie w kierunku Żoliborza jechał tramwaj linii „17“. Gdy wagon znalazł się pod górą na ul. Krajewskiego nagle hamulce odmówiły posłuszeństwa, i wóz począł zjeżdżać w dół. W pewnej chwili rozpędzony tramwaj wpadł na idącą za nim „14“. Zderzenie było tak silne, że tramwaj linii „14“ pchnięty wpadł znowu na idący za nim tramwaj linii „4“. Wskutek zderzenia w wagonach powypadały szyby, raniąc pasażerów.

Policja wezwała pogotowie ratunkowe, którego lekarz nałożył opatrunki Felicji Stępniewskiej, lat 32, urzędniczce, zamieszkałej przy ul. Międzychockiej nr. 17, Bronisławowi Kaniowi, lat 36, zamieszkałemu przy ul. Szerokiej nr. 33, Henrykowi Nowackiemu, lat 35, technikowi, zamieszkałemu przy ul. Opaczewskiej nr. 12, oraz Józefowi Smoczyńskiemu, posterunkowemu P. P., zamieszkałemu przy ul. Marymonckiej nr. 34. Przyczepki „17“ oraz „14“ i motorowe wagony „14“ i „4“ zostały uszkodzone. Przerwa w ruchu trwała pół godziny.

Trefne „mezize“ robiono w Warszawie
Afera religijno-finansowa

LUBLIN, 11. 8. Żydzi od szeregu lat wyrabiają pergaminy z napisami religijnymi, t. zw. „mezize“. Zgodnie z przepisami religijnymi muszą one być wykonane ręcznie, gęsim piórem przez religijnego żyda, „sojfera“.

Ostatnio żydzi zauważyli znaczny spadek zapotrzebowania na nie. Podejrzewając, iż jest w tym coś nie w porządku, żydzi węgrowscy zorganizowali specjalną komisję śledczą, która miała przeprowadzić dochodzenie. Wyniki były wprost rewelacyjne. Okazało się bowiem, że w Warszawie, na Nalewkach istniała potajemna litografia, która masowo wyrabiała owe pergaminy, zbywając je nawet wśród żydów amerykańskich i palestyńskich.

Dalszą rewelacją stało się wykrycie, iż pergaminy te były produkowane z pominięciem przepisów religijnych. Uznano je więc za „trefne“. W świecie żydowskim wywołało to olbrzymie poruszenie. (w)

Obniżenie ceny kasz

Na posiedzeniu komisji cennikowej spożywczo-kolonialnej ustalono nowy cennik towarów mączno-kolonialnych, który obniża od środy, 11 bm., ceny: kaszy manny z 60 do 58 gr. oraz pęczaku i kaszy jęczmiennej z 41 do 40 gr. za kg. w sprzedaży detalicznej. Ceny wszystkich pozostałych artykułów, objętych cennikiem, zachowano bez zmian.

Kronika poznańska

KINA

TEATR POLSKI: „Zamieszaj“, ceny 50% zniżone.

ADRIA: „Codziennie o ósmej“.

APOLLO: Z powodu kompletnej przebudowy nieczynne.

CORSO: „Wiktor czy Wiktoria“.

GLORIA: „30 karatów szczęścia“.

GWIAZDA: „Ciotka Karola“.

METROPOLIS: „Wierna rzeka“.

OŚWIATOWE T. C. L.: „Wiedeń — Londyn“.

RENAISSANCE: „Orzeł leci do Chin“ oraz „Łowca przygód“.

SŁOŃCE: „Nie całuj w kinie“.

SFINKS: „Królowa Tańca“.

ŚWIT: „Miasto Anatol“.

TĘCZA - Łazarz: „Bez świadków“.

TĘCZA-Wilda: „Sztandar“.

WILSONA: „Fredek, uszczęśliwia świat“.

SOŁTYS DEFRAUDANTEM

Władze administracyjne i sądowe prowadzą energiczne dochodzenie przeciwko sołtysowi gromady Siedlemin w pow. jarocińskim o sprzeniewierzenie 1.000 zł. na szkodę Karaśkiewiczów, którym zarząd miejski w Gnieźnie przekazywał po kilkadziesiąt złotych miesięcznie tytułem zaopatrzenia, za pośrednictwem sołtysa. Ponieważ ostanio pieniądze przychodziły nieregularnie, Karaśkiewicze zwrócili się z zażaleniem i wówczas wykryto nadużycia sołtysa.

NIEMIECKIE SZYBOWCE NA ZAWODACH

Odleciał z Poznania do Wrocławia lotnik niemiecki Fritz Weghuber, który przyholował 3 szybowce niemieckie do Inowrocławia na odbywające się tam zawody szybowcowe.

PREHISTORYCZNE CMENTARZYSKA

W Młodzikowicach w pow. średzkim znaleziono na polu kilkanaście urn, które prawdopodobnie są pozostałością prehistorycznego cmentarzyska. Również w sąsiednim Orzeszkowie znaleziono cmentarzysko z urnami. Zbadaniem tych znalezisk zajęli się przedstawiciele uniwersytetu poznańskiego.

PROCES

Wielki proces Halasza, kaspera urzędu skarbowego w Poznaniu, pociągnie za sobą prócz procesu karnego o krzywoprzysięstwo, który ma wytoczyć prokurator sądu okręgowego rodzinie Halaszowej w związku z zeznaniami w sprawie majątku Halaszów, kilka procesów cywilnych, które wytoczy Prokuratoria Generalna, celem wyegzekwowania pretensji Skarbu Państwa z tytułu sprzeniewierzeń — dokonanych przez Halaszów. Procesy te będą mogły odbyć się dopiero po uprawomocnieniu się wyroku skazującego Halaszów a to umocnienie nastąpi dopiero po przejściu sprawy przez dalsze dwie instancje.

OSKARŻONY O MORDERSTWO

W wyniku dochodzenia aresztowano w Strzelnie Antoniego Szczepańskiego i Kazimierza Kowalskiego, jako sprawców morderstwa na osobie urzędnika skarbowego Anielaka ze Strzelna. Morderstwo zostało dokonane za pomocą młotka. Według dotychczasowych wyników dochodzenia ustalono, że polowali oni na niejakiego Wróbla, z którym mieli porachunki osobiste, ale pomylili się i dokonali zabójstwa niewinnego człowieka.

Sensacyjne kulisy wydalenia dziennikarzy niemieckich

Anglia w sieci agentów Gestapo

Wielka batalia prasowa anglo-niemiecka

BERLIN, 10. 8. Odpowiedź na wydalenie przez rząd angielski trzech dziennikarzy niemieckich nastąpiła bardzo szybko, świadcząc o dużym wzburzeniu w niemieckich sferach miarodajnych, wywołanym decyzją angielską.

Niemcy zapowiadają, wydalenie korespondenta Times'a w Berlinie Ebbutta, zarzucając mu działalność prasową na szkodę Niemiec. Oświadczają tu przy tym, iż rząd niemiecki dał dowód umiarkowania nie wysiedlając w terminie 3-dniowym trzech dziennikarzy angielskich, gdyż to dopiero byłoby dokładnie wymierzonym odwetem.

Podkreśli należy, iż korespondent „Times'a" pracuje w Berlinie od r. 1925.

W związku z zarzutami angielskimi w sprawie działalności dr. Langena kursuje w Berlinie wersja, że na poprzedniej swojej placówce rzymskiej dr. Langen rozwijał niepożądaną dla Anglii i „kół Ligi Narodów" działalność w związku z wojną włosko - abisyńską.

Berlin zapowiada akcję przeciw dziennikarzom

Jednocześnie niemieckie koła polityczne zapowiadają „ukrócenie działalności" szeregu innych korespondentów zagranicznych, którym zarzuca się nie tylko tendencyjną służbę sprawozdawczą, lecz i „ingerencję w niemiecką politykę wewnętrzną przez współpracę z różnymi nielojalnymi elementami".

Nie wiadomo na razie o których korespondentów chodziłoby w tym wypadku.

Jak słychać nie są brane pod uwagę dalsze represje specjalnie w stosunku do dziennikarzy angielskich.

LONDYN, 10. 8. Prasa angielska żywo komentuje sprawę wydalenia korespondentów niemieckich w Londynie oraz odwetowe żądania rządu niemieckiego.

Pisma podkreślają, że akcja rządu niemieckiego jest niewspółmierna z zarządzeniem władz brytyjskich. Korespondenci niemieccy wydaleni zostali za działalność, nie mającą nic wspólnego z wykonywaniem ich zawodu dziennikarskiego.

„Times" w artykule redakcyjnym podkreśla jako rzecz zadziwiającą, że oficjalna agencja niemiecka wydała komunikat, iż zarządzenie brytyjskie wywarło na rządzie niemieckim jak najbardzie przykre wrażenie.

Co kraj, to obyczaj

Należy do utartych zwyczajów dyplomatycznych — pisze „Times" — aby rząd, który powiadomiony został o nieprawidłowych czynnościach swoich własnych obywateli w obcym kraju, zaaprobował ich wydalenie, a nawet w pewnych wypadkach wyraził ubolewanie za ich działalność. Obecny rząd niemiecki nie tylko nie stara się przeciwdziałać przekroczeniom przeciwko dobrym zwyczajom międzynarodowym, i popierać zarządzenia, mające na celu ukaranie winnych, ale faktycznie zamierza stosować zarządzenia odwetowe w formie wydalenia z Berlina głównego korespondenta „Timesa". Jeśli rząd niemiecki rzeczywiście zdecyduje się na taki krok, to nie może być mowy o zastąpieniu pana Ebbutta przez bardziej uległego korespondenta.

Wydalenie korespondenta „Times'a" jedynie utwierdziłoby opinię publiczną w Anglii i zagranicą w poglądzie, że normy hitlerowskie nie odpowiadają utartym kurtuazyjnym obyczajom cywilizowanego życia międzynarodowego, co stanowiłoby poważny cios dla pracujących nad poprawą stosunków angielsko - niemieckich, podkreśla „Times".

Pogróżki pod adresem Niemiec

„Manchester Guardian" zaznacza, że wydalenie dziennikarzy niemieckich nie nastąpiło ani za ich czynności dziennikarskie, ani nawet nie za czynności propagandowe.

Ewentualny odwet niemiecki nie zakończy sprawy. Rezultat byłby prawdopodobnie taki, że sytuacja dziennikarzy niemieckich w Londynie, których jest 5 razy więcej w Anglii, aniżeli dziennikarzy angielskich w Niemczech, musiałaby ulec rewizji.

„Daily Herald" uważa, że wydalenie 3 dziennikarzy niemieckich nastąpiło dlatego, iż szpiegowali oni i terroryzowali uciekinierów niemieckich w Anglii.

„News Chronicle" ocenia wydalenie korespondenta „Timesa" jako niemal równoznaczne z incydentem dyplomatycznym.

Agenci Gestapo w Anglii

LONDYN, 10. 8. „Evening Standard" zamieszcza sensacyjną wiadomość o działalności agentów tajnej policji niemieckiej na terenie W. Brytanii. Pismo twierdzi, że brytyjskie ministerstwo spr. wewnętrznych jest w posiadaniu rewelacyjnych informacyj na temat działalności politycznej niektórych Niemców, zamieszkałych w Anglii, co — zdaniem dziennika — spowodować może podjęcie dalszej akcji rządu brytyjskiego.

Według tych wiadomości, pokaźna liczba Niemców, zamieszkałych w Anglii, jest członkami tajnej policji niemieckiej. Na ogólną liczbę 20 tys. Niemców, zamieszkałych w W. Brytanii około 400 ma być agentami tajnej policji. Mają oni za zadanie nadozorowanie działalności swoich współobywateli i dostarczanie do Berlina szczegółowych sprawozdań o ich nastawieniu politycznym i pracy.

Wydalenie 3 pastorów

obywateli niemieckich

KATOWICE, 10. 8. Na zasadzie przepisów o cudzoziemcach, zarządziły władze wydalenie z granic państwa w terminie do dnia 15 bm. trzech obywateli niemieckich, pastorów kościoła unijnego Schüllera i dr. Schneidera z Katowic, oraz pastora Wenzlaffa z Pszczyny.

Przeciw konkordatowi

Krwawe demonstracje w Bośni

BIAŁOGRÓD, 10. 8. Białogrodzka radiostacja krótkofalowa nadała komunikat o zajściach, które miały miejsce w Bośni w miejscowości Bljeljina.

Z okazji dorocznego odpustu w miejscowej cerkwi, zgromadził się kilkutysięczny tłum wieśniaków, którzy po podburzającym przemówieniu wykluczonego z jugosłowiańskiego stronnictwa radykalnego posła Janicza, przewodniczącego komisji finansowej i b. przewodniczącego komisji konkordatowej skupsztyny przeciwko konkordatowi, zaatakowali mieszkanie i aptekę, stanowiące własność posła partii rządowej Panticza.

Korzystając z niedużej ilości żandarmów, tłum zdemolował doszczętnie mieszkanie i aptekę. W wyniku strzelaniny pomiędzy żandarmerią, a tłumem jedna osoba została zabita, jedna zaś odniosła ciężkie rany.

BIAŁOGRÓD, 10. 8. Biskup prawosławny Szabacu, Symeon, który został poturbowany przez żandarmerię podczas wypadków w dniu 19 lipca, został dziś przyjęty na audiencji przez regenta ks. Pawła w jego rezydencji w Brdo.

Walka o sprawiedliwe płace

w śląskim zagłębiu węglowym

KATOWICE, 10. 8. Dalsze rokowania pomiędzy związkami zawodowymi górników i przemysłowcami w sprawie żądań wysuniętych przez związki zawodowe, prowadzone są w dalszym ciągu.

Pierwsze konferencje odbyły się w dniu 4 i 6 b. m. i omówiono na nich sposób prowadzenia pertraktacji oraz wyłoniono specjalną podkomisję, w której zasiadło po 5-ciu przedstawicieli obu stron. Na trzech odbytych posiedzeniach przedyskutowano wszystkie punkty żądań, co do których nie było między stronami większej różnicy zdań.

Obecnie pozostaje jeszcze do przedyskutowania 39 punktów, co do których nie nastąpiło porozumienie w podkomisji.

Żądania te wobec tego będą najpierw przedyskutowane w gronie przemysłowców i następnie wejdą pod obrady komisji. Następne posiedzenie podkomisji wyznaczono na dzień 18 b. m.

Po załatwieniu spornych punktów żądań dotyczących tak unormowania prac — jak i zaszeregowania, pod obrady wejdzie żądanie ogólnej podwyżki zarobków do 20 proc., które to żądanie związki traktują jako wyrównanie strat na zarobkach, poniesionych przez górników w okresie kryzysu, jak i strat spowodowanych obecnym wzrostem cen artykułów pierwszej potrzeby.

Rokowania związków z przemysłowcami mają dotychczas przebieg spokojny.

200 instruktorów sowieckich

organizuje armię chińską

do walki przeciw Japonii

TIENTSIN, 10. 8. Z japońskich kół urzędowych wysunięto dziś otwarcie oskarżenie ZSRR o czynne mieszanie się w sprawę konfliktu chińsko - japońskiego.

Rzecznik władz japońskich w Tientsinie oświadczył, że do prowincji Czahar przybyło 200 oficerów sowieckich aby zorganizować armię komunistyczną do walki przeciw Japonii. Do tej samej prowincji przybyło również wielu agitatorów komunistycznych.

Gen. Suń - Cze - Juan, dotychczasowy przewodniczący rady politycznej prow. Hopei — Czahar, który uciekł z Pekinu, według wiadomości japońskich kół wojskowych, zrezygnował ze wszystkich sprawowanych przez siebie urzędów. Generał schronił się do miejscowości Ho - Czien na zachód od Tientsinu.

Oficjalne koła japońskie zdementowały wiadomość o gwałtownych walkach, jakie mają się toczyć między wojskami chińskimi a japońskimi o posiadanie przełęczy Nankou na północo - zachód od Pekinu. Na tym odcinku toczą się jedynie drobne potyczki.

Potajemny kartel fotograficzny

Skargi kupców do ministerstwa

Wskutek ostatnich decyzyj Ministerstwa Przemysłu i Handlu, nakładających olbrzymie grzywny pieniężne na rozmaite firmy i zrzeszenia handlowe, wobec naruszenia przepisów o kartelach i nie zgłaszania do rejestru porozumień kartelowych, poczęły do Ministerstwa napływać rozmaite skargi na działalność tajnych karteli.

M. inn. zainteresowani kupcy wystąpili do władz nadzorczych przeciwko kilkunastu najpoważniejszym fabrykom fotograficznym, twierdząc, iż działa potajemny kartel fotograficzny. —

Londyn odparł skutecznie

próbny atak 176 samolotów

LONDYN, 10. 8. Odbyły się ponad stolicą wielkie ćwiczenia lotnicze, które trwały do wtorku wczesnych godzin rannych. W ćwiczeniach wzięło udział około 400 samolotów. 176 lekkich, średnich i ciężkich samolotów bombowych miało za zadanie zbombardowanie szeregu ważnych pod względem strategicznym punktów stolicy i okolicy. Obronę Londynu przeprowadzało 220 aparatów.

W centrum miasta manewry lotnicze były niemal niedostrzegalne, ponieważ samoloty atakujące leciały na bardzo znacznej wysokości.

Główne ataki zostały skierowane na doki w Tilbury, port na Tamizie oraz na główną kwaterę wojsk lotniczych w Uxbridge.

LONDYN, 10. 8. Ministerstwo lotnictwa komunikuje, że ubiegłej nocy w czasie „małej wojny powietrznej", odbywającej się nad Londynem, prawie 80 procent samolotów zostało spostrzeżonych i teoretycznie unicestwionych zanim wypełniły postawione im zadanie.

LONDYN, 10. 8. Agencja Reutera donosi, że w okolicy Andover spadł samolot bombowy, w chwili gdy powracał do swej bazy po zakończeniu raidu. Dwóch pilotów poniosło śmierć na miejscu.

Wzrost eksportu węgla

W ciągu I półrocza r. ub. wywieziono z Polski 3,753.199 ton węgla wartości 57.320 tys. zł., podczas gdy w tym samym okresie r. b. wywieziono 5,245.988 ton wartości 83.805 tys. zł. Wartość wywiezionego węgla w czerwcu r. ub. w stosunku do tegoż miesiąca r. b. wzrosła z 8.192 tys. zł. do 16.328 tys zł., czyli nastąpił przeszło dwukrotny wzrost eksportu tego surowca.

Również w wywozie koksu dała się zauważyć duża poprawa; w pierwszym bowiem półroczu roku zeszłego wyeksportowano 141.528 ton koksu wartości 4.422 tys. zł., podczas gdy w tym samym okresie r. b. 199.072 ton wartości 6.302 tys. zł.

Nie doszło do spotkania

księstwa Kentu z księstwem Windsor

WIEDEŃ, 10. 8. Księstwo Kentu opuścili Austrię, udając się do Jugosławii. Spotkanie z ks. Windsoru nie nastąpiło.

Dziś wieczorem ks. Kentu przybyli do m. Kranje, gdzie będą gośćmi ks. regenta Pawła i księżnej Olgi.

Nieporządki w fundacji hr. Potockiego

Działalność adwokatów Rosjan

IKC donosi z Paryża o skandalicznych nieporządkach jakie panują w Fundacji hr. Potockiego.

Ostatnio nastąpiło do rady nadzorczej spółki Ouzom wprowadzenie 5 członków, przedstawicieli interesów fundacji. Jak wiadomo, 51 proc. akcji tow. Ouzonm znajduje się w posiadaniu fundacji hr. Potockiego.

Między pięcioma członkami Rady Nadzorczej znajduje się jeden z adwokatów - Rosjan (p. Nidermiller), a jako osobą zaufania został wybrany Polak, stale przebywający w Paryżu hr. Maurycy Mohl, sekretarz generalny Polsko - Francuskiej Komisji Przemysłowej.

Najlepszym dowodem złego prowadzenia interesów Fundacji hr. Potockiego we Francji przez adwokatów rosyjskich, może być fakt następujący: Hr. Maurycy Mohl, zażądał przede wszystkim wględu w księgi, rachunki i sprawozdania Towarzystwa Ouzom, Po sumiennym zbadaniu przedłożonych mu papierów, Hr. M. Mohl stwierdził takie nieporządki w rahunkowości i błędy w prowadzeniu przedsiębiorstwa, że oświadczył stanowczo, iż w obecnych warunkach nie może przyjąć wyboru na członka Rady nadzorczej.

Wśród rosyjskich adwokatów, którzy zajmowali się sprawami Fundacji zapanowała konsternacja.

Należałoby w końcu wyświetlić tę sprawę ostatecznie. Adwokaci którzy dopuścili do takiego stanu rzeczy winni być usunięci.

Osobiste

Jak się dowiadujemy płk. January Grzędziński opuszcza Warszawę i udaje się na prowincję.

Likwidacja

szajki przemytników

Centrala straży granicznej otrzymała meldunek o likwidacji rozgałęzionej szajki przemytników, która trudniła się dostawą sacharyny i kamieni do zapalniczek dla nielegalnej sprzedaży ulicznej.

Na czele szajki przemytniczej stał mieszkaniec Sosnowca, Abram Kantor, który posiadał agentów w stolicy, Krakowie, Lwowie i innych większych miastach kraju.

W wyniku przeprowadzonych rewizyj straż graniczna skonfiskowała około 50 kg. sacharyny i wielkie zapasy kamieni do zapalniczek, jak i też nieostemplowane zapalniczki.

Poza Kantorem osadzono w więzieniu do dyspozycji władz prokuratorskich jeszcze 11 osób.

Rozgrywki wewnętrzne w czerwonej Hiszpanii

Largo Caballero znów na widowni

Komuniści tępią „trockistów" i anarchistów

PARYŻ, 10. 8. Według wiadomości z Walencji czerwona Hiszpania stoi w przededniu decydującej rozgrywki wewnętrznej.

B. premier Largo Caballero, usunięty od władzy na skutek presji komunistów, staje na czele koalicji elementów niezadowolonych z rządu Negrina, a złożonej z anarcho - syndykalistów, partii „trockistowskiej" t. zw. P. O. U. M. (Partido Obrero de unificacion Marxista) i młodzieży anarchistycznej.

Akcja jego jest protestem przeciwko ostaniemu prześladowaniu przez rząd Negrina anarchistów i „trockistów" katalońskich, a przede wszystkim przeciw represjom, jakie przeprowadził w Barcelonie i całej Katalonii specjalny delegat Walencji gen. Pozas.

Komuniści hiszpańscy, aby sparaliżować akcję anarchistów i „trockistów", posłużyli się rządem Negrina, jako parawanem, a obecnie, gdy rząd ten już jest dostatecznie osłabiony, wysunęli hasło powołania dyrektoriatu sowieckiego na wzór dyktatury moskiewskiej. Na czele tego dyrektoriatu stanęłby tymczasowo Indalecio Prieto, któremu komuniści użyczyliby całkowicie poparcia, biorąc go w pewnego rodzaju kuratelę polityczną. Część wojska, a mianowicie generałowie Lister i Camesinos, poparli powyższe projekty.

W wyniku ostatniej konferencji, jaka miała miejsce w Barcelonie między przedstawicielami rządu walenckiego i katalońskiego, zawieszono obecnie w Barcelonie szereg syndykalistycznych organów prasowych, a w Geronie aresztowano przeszło 400 osób, oskarżonych o sympatie „trockistowskie". Spośród tych aresztowanych większość skazano na długoletnie więzienia, a wielu nawet na śmierć.

W poniedziałek w Lerida wykonano wyrok śmierci na komisarzu politycznym armii Marcial Mena, należącym do P. O. U. M., a oskarżonym o nawoływanie do rebelii. Charakterystycznym jest, iż oficjalne śledztwo, wszczęte przez władze walenckie celem wykrycia tajemniczego zaginięcia przewódcy P. O. U. M., b. ministra Nina, nie dało żadnych rezultatów.

Prasa francuska publikuje w tej sprawie wyjaśnienie Trockiego, który pisze, iż „Nina został zamordowany przez policję, ponieważ walczył przeciwko machinacjom agentów biurokracji sowieckiej, kierujących obecnie polityką hiszpańską".

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimskie 3 a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 16.30—19.30
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. Kantor prenumerata Al. Jerozolimska 3 a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3 a. tel. 727-33. Konto P. K. O. 23400 Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103. Tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań 27 Grudnia 2, Włocławek, Cyganki 34, tel. 135.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie: wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) zł. 5.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Redaktor naczelny dr. Wojciech Zaleski — Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa. Al. Jerozolimskie 121 — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Bobiński.